

4,20
zł.
w tym
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570

Piątek 12 lutego 2021
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Szczecin
Pod Zamkiem
odkryto tunele
sprzed wieków
strona 6



AUTOPROMOCJA

0010040163

**Zostało
tylko**



by zamówić
prenumeratę
pocztową
„Głosu” na marzec

Kamienica 1: Fundacja ma urodziny



FOT. SEBASTIAN WOKOSZ

Szczecin. Fundacja Kamienica 1 z okazji 10-lecia działalności zorganizowała ciekawy pokaz i konkursy z nagrodami strona 3

Szczecin. 10 marca dowiemy się, kto będzie nowym właścicielem szczecińskiej fabryki ST3 Offshore

strona 4



Reportaż. Czy w telewizji można znaleźć miłość? Okazuje się, że tak strona 16

**Dodatek
telewizyjny
na tydzień**



Szczecin. SEC i PGE kłócą się o przyczynę awarii ogrzewania, a mieszkańcy mają zimno strona 4

Popielec bez posypywania głów popiołem

Kościół

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski@polskapress.pl

W tym roku nie będzie posypywania głów wiernych popiołem - taka jest decyzja Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. A zatem zarówno Popielec, jak i Święta Wielkanocne przeżywać będziemy w ścisłym reżimie sanitarnym.

Kongregacja wydała notę określającą procedury, których kapłani na całym świecie mają przestrzegać przy obrzędzie posypywania głów popiołem w Środę Popielcową, która - przypomnijmy - rozpoczyna liturgiczny okres Wielkiego Postu. W tym roku przypadnie ona 17 lutego.

Instrukcja wskazuje, że obrzęd, sięgający tradycją V wieku, będzie bardzo okrojony z symboliki.

Po pobłogosławieniu popiołu i pokropieniu wierzchnią wodą święconą w milczeniu, kapłan zwraca się do obecnych, recytując jeden raz formułę, którą znajdujemy w Mszałem Rzymskim: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” albo „Pamiętaj, że jesteś prochem, i w proch się obrócisz”. Następnie kapłan oczyszcza ręce, zakłada maskę ochronną, zasłaniając usta i nos, i posypuje głowy „tym, którzy do niego przychodzą” lub „jeśli to stosowne”, idzie do tych, którzy stoją na swoich

miejscach, nie wypowiadając żadnych słów” - czytamy w nocie Kongregacji. Może się zatem okazać, że indywidualnego posypywania głów może w ogóle nie być. Wszystko zależy od administracyjnych decyzji władz odnośnie ilości uczestniczących w nabożeństwie i dystansu między nimi.

Po opublikowaniu noty podniosły się głosy, że to kolejne ustępstwo tradycji wobec postępującej świeckości. Szybko jednak ucichły, zwłaszcza, że dokument podpisali prefekt Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów kard. Robert Sarah oraz jej sekretarz - abp Arthur Roche. Szczególnie ten pierwszy uważany jest za czołowego przedstawiciela środowisk konserwatywnych w Watykanie. Jego podpis siłą rzeczy ucina wszelkie podejrzenia o ukłon w stronę kościelnych liberałów.

Kard. Sarah podpisał na razie notę o Środzie Popielcowej, nie precyzując, jak będą wyglądać Triduum Paschalne. Wszystko zatem wskazuje, że będzie obowiązywał dekret, który on sam podpisał wiosną 2020 r., dotyczący obchodów Wielkanocy w czasie epidemii.

Jak zaznaczono wtedy - dokument wydany został „na polecenie Ojca Świętego”. Już na wstępie zaznaczono, że ponieważ Wielkanoc stanowi centrum Roku Liturgicznego, związana jest z przygotowaniem wielkopostnym oraz uroczystością Zesłania Ducha

Świętego, nie może być przeniesiona na inny termin. Natomiast biskup diecezjalny, oceniając konkretną sytuację może przełożyć na inny termin Mszę św. Krzyżma.

Warto przypomnieć zalecenia odnoszące się do mszy św. w Wielki Czwartek: „Kapłani mogą ją koncelebrować w kościołach katedralnych i parafialnych. Zezwala się również kapłanom tego wieczoru wyjątkowo na sprawowanie w stosownym miejscu Mszy św. bez udziału wierznych. Opuszcza się obmywanie stóp. Opuszcza się także na zakończenie Mszy św. przeniesienie Najświętszego Sakramentu do ciemnicy. Będzie on przechowywany w tabernakulum. Natomiast kapłani, którzy nie będą mieli możliwości sprawowania Mszy św. są zobowiązani do odmówienia tego wieczoru niesporów” - czytamy.

A co z liturgią Wigilii Paschalnej? W tym względzie dokument jest bardzo precyzyjny: „Będzie sprawowana jedynie w katedrach i w kościołach parafialnych, zależnie od możliwości lokalnych. Zostanie opuszczone poświęcenie ognia na początku liturgii. Po zapaleniu paschału przedzie się do odśpiewania hymnu Exsultet, po czym nastąpi Liturgia Słowa. Natomiast w Liturgii Chrztelnej będzie miało miejsce jedynie ponowienie wyznania wiary, po czym nastąpi Liturgia Eucharystyczna.

Jutro u nas

Magdalena Popławska

Gra Agnieszkę Osiecką i przyznaje, że płacze przy jej piosenkach.



Temat dnia

Skrywają emocje

Rodziny coraz bardziej przytłoczone codziennością.



Kuchnia

Domowe pączki

Przepisy na smaczne domowe pączki i faworki oraz dania ze śledziem



LOTTO

10.02.2021, godz. 21.50
Multi Multi: 9, 10, 11, 15, 26, 33, 36, 46, 50, 51, 53, 54, 55, 65, 67, 68, 69, 75, 77, 78 Plus 65
Ekstra Pensja: 2, 12, 13, 16, 22 +3
Ekstra Premia: 4, 14, 15, 32, 35 +2
Mini Lotto: 7, 11, 13, 32, 37
Kaskada: 2, 4, 5, 7, 8, 10, 12, 14, 15, 20, 21, 24
Super Szansa: 2, 4, 9, 1, 8, 9, 1

11.02.2021, godz. 14
Multi Multi: 7, 9, 10, 14, 15, 19, 20, 25, 27, 28, 29, 32, 39, 43, 45, 59, 61, 69, 76, 78 Plus 28
Kaskada: 2, 4, 5, 6, 14, 17, 18, 19, 21, 22, 23, 24
Super Szansa: 9, 6, 9, 3, 1, 7, 6

WALUTY Z 11.02.2021

USD 3,7117 (+)
EUR 4,5023 (+)
CHF 4,1698 (+)
GBP 5,1346 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

0°C
-5°C



Barometr
1022 hPa
Wiatr
19 km/h
Uwaga
niewielki śnieg

Sobota

1°C
-6°C



Barometr
1018 hPa
Wiatr
27 km/h
Uwaga
może spaść śnieg

Niedziela

1°C
-7°C



Barometr
1013 hPa
Wiatr
9 km/h
Uwaga
lekka odwilż

Polskie LNG ma zgodę na budowę terminalu

Zachodniopomorskie

Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl

Wojewoda Zachodniopomorski wydał wczoraj spóke Polskie LNG - Grupa Kapitałowa GAZ-SYSTEM decyzję o pozwoleniu na budowę zbiornika skroplonego gazu ziemnego o pojemności 180 tysięcy metrów sześciennych.

Nowy zbiornik, wraz z infrastrukturą towarzyszącą, jest kluczowym elementem drugiego etapu Programu Rozbudowy Terminalu LNG im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Jego wybudowanie zwiększy możliwości handlowe terminalu oraz poprawi elastyczność pracy całej instalacji.

Pozwolenie, które otrzymaliśmy, oznacza, że możemy niezwłocznie przystąpić do budowy nowego zbiornika - powiedział Tomasz Stępień, prezes zarządu GAZ-System.

Drugi etap rozbudowy terminalu jest realizowany w formule „zaprojektuj i wybuduj”. Wykonawca przed pozyskaniem zgód administracyjnych prowadził prace projektowe, wybierał podwykonawców i przygotowywał się do rozpoczęcia prac budowlanych.

Jak podkreślił wojewoda zachodniopomorski Zbigniew Bogucki, program rozbudowy terminalu LNG to przede wszystkim poprawa bezpieczeństwa energetycznego Polski oraz zwiększenie dywersyfikacji źródeł dostaw gazu ziemnego do naszego kraju.

Nowy zbiornik będzie miał pojemność większą o 20 tysięcy metrów sześciennych od dwóch istniejących, z których każdy ma pojemność 160 tysięcy metrów sześciennych. W sumie trzy zbiorniki pomieszczą ok. pół miliona metrów sześciennych skroplonego gazu ziemnego (LNG).



Nowy zbiornik, wraz z infrastrukturą towarzyszącą, jest kluczowym elementem II etapu rozbudowy Terminalu LNG

SZCZECIN



Łusty czwartek 2021 w Szczecinie zaczął się już w... środę

Kilkadziesiąt osób stało w kolejce po pączki w środę przed północą. Jedną ze szczecińskich cukierni taką niespodziankę zrobiła smakoszom pączków. Każdy na żywo mógł zobaczyć, jak powstają przysmaki. Zanim drzwi cukierni „U piekarzy” się otworzyły, w kolejce stało już kilkadziesiąt osób, głównie młodych.

- To taki fajny szczeciński klimat, że można kupić gorące pączki prosto z produkcji i to jeszcze zanim łusty czwartek się zaczął - mówili.

Przy produkcji pączków pracowało od godziny 20 kilka osób. Dwie wyrabiały ciasto, a następnie kroili przy użyciu specjalnej maszyny - na mniejsze części już o wielkości pączka. Kolejna smażyła je w oleju, następna polewała lukrem, ostatnia nakładała skórki. (MP)

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

FOT. SEBASTIAN WOŁOŚZ

POWIEDZIELI

„Zgadzam się z prezydentem Niemiec, że powojenne długi nie zostały spłacone, ale Nord Stream 2 nie jest żadną rekompensatą. To działanie za plecami UE, które ułatwi Rosji prowadzenie agresywnej polityki, zwiększy zależność Europy i zaszkodzi bezpieczeństwu”

Mateusz Morawiecki, komentując słowa Franka-Waltera Steinmeiera, że Niemcy muszą utrzymywać seuderdeczne stosunki z Rosją



KALENDARYUM

1784

W obecności króla Stanisława Augusta Poniątkowski nadworny chemik i mineralog królewski Stanisław Okraszewski dokonał w Warszawie udanej próby wypuszczenia w powietrze balonu wypełnionego wodorem.

1884

Amerykanin Lewis Waterman opatentował wieczne pióro.

1938

Adolf Hitler podczas spotkania z kanclerzem Kurtem von Schuschniggem zażądał zgody na Anschluss Austrii, czyli przyłączenie terytorium państwowego Federalnego Państwa Austriackiego przez Rzeszę Niemiecką.

1989

Powstał Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej odwołujący się do tradycji ideowej skautingu i polskiego harcerstwa.

1950

Została założona Europejska Unia Nadawców (Eurowizja).

1958

W klinice Akademii Medycznej we Wrocławiu prof. Wiktor Bross wykonał pierwszą w Polsce operację na otwartym sercu.

1994

Weszła w życie umowa o stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotami Europejskimi.

REGION



FOT. SEBASTIAN WOŁOZ

Fundacja Kamienica 1 z okazji swoich urodzin wypuściła w powietrze balony meteorologiczne. Fundacja Kamienica 1 działa od 2011 roku, uczy i pomaga innym, promuje zdrowy i aktywny styl życia, pokazuje, jak żyć z pasją. Z okazji 10-lecia przygotowała wiele niespodzianek. Głównym punktem programu był wyjątkowy eksperyment, który zaplanowano w ogrodzie Szczecińskiego Inkubatora Kultury. Wypuszczono w niebo balon meteorologiczny, który wzniósł się ponad Szczecin na wysokość ok. 100 metrów. To wyżej niż trzy 10-piętrowe wieżowce. I właśnie z tej perspektywy można popatrzeć na nasze piękne miasto, bo do balonu przymocowane było urządzenie rejestrujące obraz. Była również okazja wygrać wycieczkę prawdziwym balonem osobowym czy spacer po zabytkowej Wieży Gocławskiej (dawniej Wieży Bismarcka).

REKLAMA

0010045301

Z paliwem Dynamic zima Cię nie zaskoczy.
Ciesz się pewnym rozruchem silnika
i efektywną jazdą w każdych warunkach.

PrzeSKOCZ na zimowe paliwo

Dynamic

LOTOS

Generalny Sponsor Polskiego Narciarstwa

Przepychanki SEC i PGE. Ale mamy dobre wiadomości

Marek Jaszczyski
marek.jaszczyski@polskapress.pl



Szczecin

System ciepłowniczy działa bez zarzutu – mówią przedstawiciele Szczecińskiej Energetyki Ciepłej, a kłopoty z dostawą ciepła to wina elektrociepłowni PGE. PGE konstruuje: Elektrociepłownia Pomorzany i Szczecin dostarczają obecnie do systemu ciepłowniczego tyle ciepła, ile podczas pracy w standardowym trybie.

- Z naszych informacji wynika, że dziś (11 lutego) w trakcie dnia będą podejmowane próby przywrócenia mocy elektrociepłowni na Pomorzanie. Gdy tylko dostaniemy informacje o tym jak pracuje system, natychmiast poinformujemy - napisał Piotr Krzystek, prezydent Szczecina.

Brak wystarczającego ciepła w mieszkaniach, który najbardziej odczuwają mieszkańcy



Mieszkańcy Pomorzany od kilku dni musieli borykać się z brakiem ogrzewania. Sytuacja powoli wraca do normy

Pomorzany, trwa od rana 8 lutego. Wszystko z powodu awarii w EC „Pomorzany”.

Według informacji PGE około 50 energetyków pracuje nieustannie nad przywróceniem do ruchu drugiego bloku wspomnianej elektrociepłowni. Póki co sytuacja jest nadal poważna.

- Dokładamy wszelkich starań, aby zabezpieczyć mieszkańców lewobrzeża przed skut-

kami tej awarii, pojawia się jednak wiele niedomówień dotyczących pracy systemu ciepłowniczego - mówi Danuta Misztal z SEC.

Według danych SEC z południa 11 lutego, PGE EC Pomorzany 87 MW (44% mocy), PGE EC Szczecin 77 MW (64% mocy), ZTUO (Miasto Szczecin) 25 MW (100% mocy), SEC CR Marlicza 52 MW (100% mocy), SEC CR

Dąbska 106 MW (100% mocy).

- Sieć ciepłownicza SEC pracuje w pełnym wymiarze, bez awarii - zapewnia Danuta Misztal.

Tymczasem koncern PGE podaje, że w niedługim czasie po wystąpieniu zakłóceń w pracy Elektrociepłowni Pomorzany, obie elektrociepłownie PGE pracowały z łączną mocą cieplną 190 MWt.

- Czyli z mocą większą, niż podczas ich pracy w standardowym trybie. Mimo tak dużej produkcji ciepła, mieszkańcy Szczecina wciąż odczuwają skutki tej sytuacji z uwagi na brak możliwości przekierowania wyprodukowanego w Elektrociepłowni Szczecin ciepła do odbiorców, którzy aktualnie go nie mają - informuje Sandra Apanasioneck, rzecznik prasowy PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna S.A.

Skąd zatem problem z ogrzewaniem? System ciepłowniczy nie jest w stanie uzupełnić powstałych niedoborów ciepła.



Cena wywoławcza fabryki 234 mln 680 tys. zł. Zainteresowane kupnem są 4 podmioty

Fabryka ST3 Offshore wystawiona na sprzedaż

Szczecin

Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl

10 marca dowiemy się, kto będzie nowym właścicielem szczecińskiej fabryki ST3 Offshore. Wśród ogłoszonych został przetarg na sprzedaż.

Cena wywoławcza to 234 mln 680 tys. zł.

- Dałam termin miesięczny na rozstrzygnięcie przetargu, bowiem kto chce przedsiębiorstwo rzeczywiście kupić, to wszystkie dane czy analizy już na pewno ma - mówi Natalia Leszczyńska syndyk masy upadłościowej ST3 Offshore.

Dodaje przy tym, że jak na takie przedsiębiorstwo, zainteresowanie kupnem fabryki jest spore.

- Mogę powiedzieć, że fabrykę zainteresowane są w tej chwili cztery podmioty - mówi Natalia Leszczyńska. - To polski podmiot prywatny, spółka Skarbu Państwa i podmiot zagraniczny - zdradza i dodaje, że to zainteresowanie ST3 Offshore budowaniem na polskim Bałtyku farm wiatrowych to pewnie wynik projektu ustawy w tej sprawie, którą procedują parlamentarzyści.

Na szybkie rozstrzygnięcie przetargu czekają też wierzyciele przedsiębiorstwa. A lista ich jest bardzo długa.

Mecenas Partyk Zbroja, który reprezentuje większość wierzycieli szacuje, że spłata ich, to kwota około 160 mln zł, ale bez odsetek.

- Z odsetkami to będzie około 200 mln zł - mówi Zbroja. W kolejce na zwrot swoich pieniędzy ustawiły się cztery główne grupy wierzycieli.

Pierwsza grupa, która liczy około 400 podmiotów i domaga się w sumie zwrotu ponad 55 mln zł. To podmioty prywatne, które nie otrzymały pieniędzy za usługi i materiały od działającej jeszcze ST3. Druga grupa to tzw. grupa Mars, która domaga się zwrotu około 50 mln zł z tzw. pożyczek jakie przekazała fabryce. Trzecią grupę stanowi Ministerstwo Infrastruktury, które musi oddać Unii Europejskiej około 40-50 mln zł z dofinansowania jakie otrzymała Polska na zbudowanie tej fabryki (warunkiem dofinansowania była między innymi konieczność działalności fabryki przez co najmniej pięć lat). Czwartą grupę wierzycieli stanowią długi masy upadłościowej. To bieżące koszty utrzymania fabryki (ok. 300-500 tys. zł miesięcznie), zaległości pracownicze - od 10 do 20 mln zł.

REKLAMA 0010044164

ZAKŁAD WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI SPÓŁKA Z O.O. W ŚWINOUJŚCIU

ogłasza nabór na stanowiska:

Specjaliści ds. technicznych w Wydziale Oczyszczania Ścieków

Kandydaci na to stanowisko powinni posiadać:

- Wykształcenie – wyższe, preferowane kierunki związane z oczyszczaniem ścieków lub średnie techniczne z co najmniej pięcioletnim doświadczeniem w zakresie eksploatacji oczyszczalni ścieków.
- Dodatkowym atutem będzie doświadczenie w prowadzeniu eksploatacji oczyszczalni ścieków oraz znajomość języka niemieckiego w mowie i w piśmie.
- Umiejętność obsługi komputera i wykorzystywania danych zebranych w bazie danych oraz analizowania wyników.
- Wymagana dyspozycyjność w przypadku zaistnienia awarii.

Do zakresu obowiązków m.in. należeć będzie współuczestnictwo w nadzorze nad prowadzeniem eksploatacji oczyszczalni ścieków, organizowanie działań oraz nadzór nad bieżącą pracą instalacji oczyszczalni ścieków, nadzór nad przebiegiem procesów technologicznych.

Nabór na ww. stanowisko związany jest docelowo z planowanym przez Spółkę zatrudnieniem na stanowisko Kierownika Wydziału Oczyszczania Ścieków.

- Specjaliści ds. technicznych w Wydziale Produkcji Wody

- Wykształcenie – wyższe techniczne, preferowane kierunki związane z uzdatnianiem wody.
- Dodatkowym atutem będzie doświadczenie w prowadzeniu eksploatacji ujęć wody i stacji uzdatniania wody.
- Umiejętność obsługi komputera i wykorzystywania danych zebranych w bazie danych oraz analizowania wyników.
- Wymagana dyspozycyjność w przypadku zaistnienia awarii.

Do zakresu obowiązków m. in. należeć będzie współuczestnictwo w nadzorze nad prowadzeniem eksploatacji ujęć wody i stacji uzdatniania wody, organizowanie działań oraz nadzór nad bieżącą pracą instalacji ujęć i stacji uzdatniania wody, nadzór nad przebiegiem procesów technologicznych.

Nabór na ww. stanowisko związany jest docelowo z planowanym przez Spółkę zatrudnieniem na stanowisko Kierownika Wydziału Produkcji Wody.

Zgłoszenia należy składać w zaklejonej kopercie lub przesłać pocztą na formularzu „kwestionariusz dla osoby ubiegającej się o zatrudnienie” dostępnym na stronie internetowej: <http://www.zwik.swi.pl>, do dnia 28.02.2021 r.

Wszelkich informacji udziela Dział Zatrudnienia i Płac,
tel. 91 321 42 86 w. 36 lub 91 506 53 36.

AUTOPROMOCJA



**Czytaj tak,
jak lubisz**

gs24.pl

GS24.pl

AUTOPROMOCJA

**WEEKEND
TUŻ TUŻ**

wydanie z Magazynem

**GŁOS
SZCZECIŃSKI**

REKLAMA

0010034720



Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO (Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regulaminie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:

rekrutacja@intergroup.pl

lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.

REKLAMA

0010037803

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Słdiana 3, Podjuchy
www.zawszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

KOSTKA (80-200 mm)	725
ORZECZ GRUBY (40-80 mm)	725
GROSZEK (10-25 mm)	700
GROSZEK (25-40 mm)	650

**OBNIŻAMY CENY
NA ZIMĘ,
PROMOCJA!!!**

Kultura

Pierwszy koncert z publicznością

Filharmonia w Szczecinie zaprasza na pierwszy koncert z publicznością 26 lutego. Melomani usłyszą Koncert fortepianowy e-moll op.11 Fryderyka Chopina oraz Cztery interludia symfoniczne z opery Intermezzo op. 72 Richarda Straussa. Solistą wieczoru będzie Artur Wierciński – zwycięzca Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego w Saint-Priest (2019) i Ogólnopolskiego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie (2015) oraz laureat III nagrody Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego w Hong Kongu (2019). **(MK)**

Parkingowiec przy Trasie Zamkowej powstanie później. Kiedy? Nie wiadomo

Mariusz Parkitny

mariusz.parkitny@polskapress.pl



Szczecin

Nie za rok jak planowano, ale później, choć nie wiadomo dokładnie kiedy, ma powstać parkingowiec przy Trasie Zamkowej. Cemu jest taki istotny? Gdyż ma być ważnym elementem, aby po Szczecinie jeździło się i parkowało lepiej niż obecnie.

O parkingowcach w Szczecinie mówi się od lat. Obok strefy płatnego parkowania, płatnych i bezpłatnych parkingów niestrzeżonych, węzłów przesiadkowych, nowych linii autobusowych, wymiany torowisk, mają być elementem tzw. nowej polityki parkingowej. Miasto mówi do kierowcy: zostaw auto w domu lub na parkingach, a my elegancko przewieziemy cię do centrum komunikacją miejską.

Parkingowiec przy Trasie Zamkowej miał powstać



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

W marcu 2013 roku pomysł na budowę parkingowca obok TZ przedstawił Maciej Sochanowski, projektant drogowy. Zaproponował zburzenie dwóch łącznic trasy i budowy w tym miejscu wielopoziomowego parkingu na około 1000 miejsc

w 2022 r. Już wiadomo, że nie powstanie w tym terminie. Potwierdzenie znaleźliśmy w odpowiedzi Anny Szotkowskiej, zastępcy prezydenta Szczecina, na interpelację grupy radnych. Powodem jest rozszerzenie koncepcji. M.in. o większą ilość miejsc parkingowych niż zakładano.

Dotychczasowa koncepcja zagospodarowania tego terenu zostanie rozbudowana.

iAnna Szotkowska

- Podczas wdrażania strategii dotyczącej wyłączenia kolejnych ulic kategorii dróg publicznych w obszarze Starego Miasta dotychczasowa koncepcja zagospodarowania terenu pod Trasą Zamkową zostanie rozbudowana o dodatkowe elementy: zwiększenie obszaru parkingu, a co za tym idzie

zwiększenie ilości miejsc parkingowych, uwolnienie przestrzeni miejskiej i przeznaczenie między innymi na cele związane z ruchem pieszych i rozwojem funkcji społecznych - wyjaśnia Anna Szotkowska, zastępca prezydenta.

Przyznaje, że nowe oznaczają zmianę terminu budowy

parkingowca. Nie wiadomo jednak o ile.

- Na skutek powyższych działań termin realizacji inwestycji ulegnie zmianie - dodaje Anna Szotkowska.

Jeszcze w tym miesiącu ma zostać ogłoszony przetarg na wykonawcę dokumentacji projektowej.

Parkingowiec ma powstać przy prawej stronie Trasy Zamkowej patrząc od strony Odry. Zmieściłby co najmniej 300-400 aut. Budowa obiektu nie oznacza, że znikną dotychczasowe miejsca pod estakadą, czyli płatne parkingi niestrzeżone. Przy okazji wyburzona zostanie co najmniej jedna nitka Trasy Zamkowej tzw. łącznica z Nabrzeża Wieleckiego na Trasę Zamkową. Jest rzadko uczęszczana. W pobliżu parkingowca ma powstać Most Kłodny na Łasztownię. Parkingowiec będzie miał własny regulamin parkowania. Ceny za parkowanie nie będą tak wysokie jak na placu Orła Białego, gdzie wysokie opłaty mają wymusić na kierowcach rotację pojazdów. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY ALLEGRO

0010024227

Allegro Biznes. Kompleksowe zakupy dla firm

Dobrze znany wszystkim serwis Allegro uruchomił nową platformę, skierowaną do przedsiębiorców i klientów biznesowych. Allegro Biznes w szybki i łatwy sposób przeprowadzi ich przez cały proces kupna-sprzedaży, zapewniając przy tym maksimum bezpieczeństwa, atrakcyjne rabaty i wygodne dostawy. Klienci mają również nawet 60 dni na zapłatę bez konieczności podpisywania umów kredytowych.

Rodzimi przedsiębiorcy coraz częściej korzystają z możliwości, jakie daje internet. Tam bowiem mamy możliwość dokonania zakupu po najbardziej atrakcyjnej cenie. Wartość rynku zakupów firmowych online rośnie z każdym rokiem. W lutym Allegro uruchomiło nową platformę, która pozwala firmom robić zakupy i sprzedawać w jeszcze łatwiejszy sposób.

Dla kogo jest Allegro Biznes?

Platforma skierowana jest do szerokiego grona przedsiębiorców. Jej oferta obejmuje produkty zaliczane do podstawowego wyposażenia każdego miejsca pracy, takie jak np. artykuły papiernicze, środki czystości, czy sprzęt IT itp. Ponadto jest również dostosowana

do bardzo specyficznych branż, takich jak warsztaty samochodowe, firmy budowlane czy gabinety kosmetyczne. - Już w tej chwili mamy na Allegro firmy, które kupują u nas profesjonalne urządzenia. Przykłady? Hafciarka za prawie 20 000 zł, przecinarki do metalu czy myjka do kół za prawie 23 000 zł, a nawet... densytometr do badań gęstości mineralnej kości. Teraz takie zakupy będą jeszcze wygodniejsze - wylicza Dagmara Brzezińska, Commercial Category Management Director w Allegro. Sylwia Kubala-Śliwka, wiceprezes firmy Kubala, oferującej profesjonalne, ręczne narzędzia budowlane, podkreśla, że chociaż zmiany na rynku nie przebiegają rewolucyjnie, a ewolucyjnie, to jej firma musi dotrzymać kroku swoim odbiorcom, a nawet wyprzedzać ich oczekiwania. - Dlatego też udostępniliśmy całą naszą ofertę produktową na Allegro. Nie rezygnujemy przy tym i nadal rozwijamy tradycyjne formy sprzedaży, które dają wykonawcy możliwość fizycznego kontaktu z narzędziem - tłumaczy Sylwia Kubala. Jak zaznacza, takie rozwiązanie jest szczególnie istotne przy wyborze np. nowego lub ulep-

zonego narzędzia, które musi „leżeć w ręku” wykonawcy. - Kolejnych zakupów, produktów już sprawdzonych lub tych, które szybko się zużywają, jak np. akcesoria glazurnicze, fachowcy coraz chętniej dokonują w Internecie - tłumaczy Sylwia Kubala-Śliwka. Wiceprezes firmy zwiększonego zainteresowania zakupami online wśród wykonawców upatruje w zwiększeniu ich mobilności. Fachowcy - będący często przedsiębiorcami - realizują zlecenia na terenie całego kraju, z daleka od swojej siedziby czy miejsca zamieszkania i w związku z tym często są „fizycznie” pozbawieni możliwości zakupu narzędzi, w sklepie czy hurtowni, z którymi stale współpracują. Wówczas swój wzrok kierują w stronę oferty internetowej.

Kompleksowość usług, wygodna dostawa, bezpieczeństwo i liczne rabaty

Allegro to przede wszystkim sprawdzona marka, działająca na polskim rynku od ponad 20 lat oraz największa platforma e-commerce w Polsce. Z kolei Allegro Biznes to platforma posiadająca największą ofertę B2B na rodzimym rynku - na start proponuje ok. 120 mln ofert z cennikami netto od ok.

100 tysięcy sprzedających. Tym samym ich oferta trafia zarówno do tysięcy klientów biznesowych, jak i milionów klientów indywidualnych. Klienci i partnerzy platformy cenią sobie kompleksowość jej usług, bowiem Allegro Biznes obsługuje cały proces kupna-sprzedaży, a nie tylko etap zapytania ofertowego. Osoby kupujące za pośrednictwem platformy znajdują w jednym miejscu miliony ofert od sprzedawców wystawiających faktury VAT. Mogą również skorzystać z przyjaznych dla biznesu form płatności. Kupno produktów na Allegro Biznes, podobnie jak na konsumenckiej wersji platformy, możliwe jest z wygodną dostawą, m.in. dzięki usłudze Allegro Smart! (program będzie również rozbudowywany na potrzeby dużych zamówień i innych specyficznych potrzeb rynku B2B). Klienci mogą również liczyć na atrakcyjne ceny oraz rozwiązania pozwalające obniżyć koszty, takie jak zniżki na cennikach hurtowych czy rabaty na duże zamówienia. Klienci B2B korzystający z Allegro Biznes będą mogli w ten sposób zoptymalizować koszty. Zniżki na cennikach hurtowych na dochodzą do 55 proc. a rabaty na duże

zamówienie sięgają 30 proc. Platforma dba również o bezpieczeństwo swoich klientów oraz ich transakcji. Służy temu m.in. dokładna weryfikacja każdego sprzedającego, a także programy chroniące klienta, znane również z innych sklepów.

Odroczona płatność - nawet do 60 dni

Warto także zaznaczyć, że kupno niezbędnego firmie sprzętu, za pośrednictwem Allegro Biznes, możliwe jest nawet przy ograniczonych funduszach przedsiębiorstwa. Platforma oferuje opcję odroczonej płatności, czyli zakupów z późniejszym terminem zapłaty. Klienci mają wówczas nawet do 60 dni na zapłatę bez potrzeby składania wniosków i zawierania umów kredytowych. Trzeba wspomnieć, że 60 dni to dwukrotnie dłuższy termin płatności niż standardowa oferta rynkowa. Usługa odroczonej płatności w ramach Allegro Biznes generuje korzyści zarówno dla sprzedających, jak i kupujących na Allegro. Głównymi korzyściami dla tych pierwszych są m.in. przejęcie ryzyka niewypłacalności kupującego przez PragmaGO, zwiększenie wartości koszyka i częstotliwości zakupów, co za tym idzie poprawy wskaźnika

GMV (Gross Merchandise Value). Z kolei kupującemu usługa umożliwia ekspresową realizację zakupów firmowych, niezbędnych do prowadzenia działalności gospodarczej, bez angażowania tu i teraz własnych środków finansowych. Dzięki temu mogą kupić więcej i znacząco wpłynąć na zwiększenie tempa rozwoju swojego biznesu - tłumaczy Daniel Maczyński, Wiceprezes PragmaGO. Partnerem Allegro w zakresie odroczonej płatności jest fintech PragmaGO, który dostarcza usługi finansowe m.in. do ekosystemów partnerów w różnych modelach integracji. Aktywacja odroczonej płatności wprost wpływa na wzrost wolumenu sprzedaży sprzedającego (GMV). Dzięki tej usłudze kupujący mogą zrobić zakupy tu i teraz nie korzystając przy tym ze swojego kapitału. Oferta bazuje jedynie na danych konta, które są dostępne po stronie Allegro. Nie opiera się na żadnych dodatkowych dokumentach, które w przypadku kredytu musiałby dostarczyć klient. Aby z niej skorzystać, nie trzeba w związku z tym brać kredytu obrotowego (kredyt bankowy przeznaczony na finansowanie bieżącej działalności przedsiębiorstwa).

Szczecińscy bezdomni i kalkutki. Spięcie na linii radni - władze Szczecina

Mariusz Parkitny

mariusz.parkitny@polskapress.pl



Szczecin

Sprawa pomocy dla zakonu sióstr kalkutek weszła na nowy poziom. Teraz radni zainteresowali się losem bezdomnych, których siostry bezinteresownie wspierają od lat. - Bo miasto ich losem się nie interesowało - twierdzi radna Dominika Jackowska. - To nieprawda - odpowiada zastępca prezydenta Szczecina.

Siostry kalkutki pomagają bezdomnym od 30. lat. W siedzibie przy ulicy Bulwar Gdański gotują dla nich posiłki, zapewniają noclegi, leczenie, odzież, msze święte. Przez cały ten czas siostry nie występowały do miasta o pomoc. Radzą sobie dzięki ludziom dobrej woli i własnej zaradności. Według radnej Domini Jackowski, władze miasta nie interesowały się losem podopiecznych sióstr kalkutek.



- Liczba miejsc noclegowych zabezpiecza całoroczne potrzeby osób bezdomnych - dodaje zastępca prezydenta. Urzędnicy pomagają w uzyskiwaniu mieszkania, zapewnieniu jednego gorącego posiłku dziennie, pomocy rzeczowej

-Niestety fakty są takie, że miasto przez lata nie interesowało się osobami bezdomnymi, którymi opiekują się siostry. Miasto nigdy nie wysłało tam pracownika opieki społecznej, który zapytałby o potrzeby i problemy osób bezdomnych oraz samych sióstr. Zamiast tego miasto wysłało

urzędnika, który poinformował siostry, że mogą wykupić kamienicę z dużą bonifikatą. Na tym troska miasta się kończy - uważa radna Dominika Jackowska.

Niedawno radni - po dużej awanturze - zgodzili się na wydzierżawienie zakonowi nieruchomości przy ul. Bulwar

Siostry nie są w stanie wyręczyć miasta, ponieważ bezdomni są poza systemem i zainteresowaniem.

Dominika Jackowska

Gdański, gdzie siostry prowadzą noclegownię i stołówkę.

- Siostry nie są w stanie wyręczyć miasta, ponieważ bezdomni są poza systemem i poza zainteresowaniem służb miejskich. Przez 30 lat osoby bezdomne były pozbawione jakiegokolwiek pomocy medycznej i miasto się tą sprawą w ogóle

nie interesowało - dodaje radna.

I proponuje wypracowanie metod wsparcia sióstr oraz osób bezdomnych poprzez: odelegowanie raz w tygodniu pracownika socjalnego, który pomógłby bezdomnym w sprawach administracyjnych i urzędowych, uruchomienie wsparcia w postaci terapeutów, psychologów, psychiatrów, uruchomienia w pobliskiej przychodni gabinetu, który raz w tygodniu przyjmowałby osoby, które nie mają ubezpieczenia zdrowotnego

Zarzuty radnej stanowczo odpiara Krzysztof Soska, zastępca prezydenta Szczecina. Na kilku stronach przedstawił listę działań, które miasto realizuje wobec bezdomnych.

- Działania na rzecz osób bezdomnych mają charakter systemowy - wyjaśnia.

I podaje przykłady: udzielenie schronienia dla osób bezdomnych. Miasto finansuje jedno schronisko dla osób bezdomnych z usługami opiekuńczymi, cztery schroniska dla osób bezdomnych, dwie noclegownie, jedną ogrzewalnię.

28 proc. badanych w regionie miała kontakt z koronawirusem

Zdrowie

Szymon Wasilewski

szymon.wasilewski@polskapress.pl

Ponad jedna czwarta z blisko 45 tysięcy osób przebadanych w ramach zachodniopomorskiego programu monitorowania epidemii koronawirusa SARS-Cov-2 miała kontakt z wirusem. Czy to oznacza, że wzrasta nam odporność populacyjna?

Do tej pory przebadano 44 031 osób. Przeciwciała wykryto u 28 proc. osób, w tym u 24,4 proc. osób wykryto przeciw-

ciała IGG (czyli późne) związane z odpornością na SARS-COV-2. U 4,9 proc. badanych z przeciwciałami wykryto aktywne zakażenie SARS-COV-2 (dodatni test PCR) co stanowi 1,3 proc. całej przebadanej grupy.

- Blisko 25 proc. ma przeciwciała IGG, czyli albo przechorowała, albo bezobjawowo przeszła zakażenie. Uważamy, zgodnie z nowymi danymi, że te osoby mają istotnie mniejsze ryzyko ponownego zachorowania na Covid-19, przynajmniej przez pół roku, a prawdopodobnie i przez rok. Mo-

żemy powiedzieć, że odporność populacyjna wzrasta, ale nie znamy jeszcze jej progu, który powoli nam uznać, że nasza populacja jest na tyle odporna, że wirus się nie będzie rozprzestrzeniał. To w skojarzeniu ze szczepieniami osób starszych pozwoli nam na zmniejszenie ryzyka nowych transmisji - wyjaśnia prof. Miłosz Parczewski, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych PUM, konsultant wojewódzki w dziedzinie chorób zakaźnych, naczelny lekarz ds. Covid w Zachodniopomorskiem.

Zdaniem prof. Parczewskiego można uznać, że przebadana już grupa w pewnym stopniu odzwierciedla częstotliwość występowania wirusa w całej populacji województwa (1 676 mln). - Tych danych jest już na tyle dużo, aby stwierdzić - oczywiście w dużym uproszczeniu - że blisko 25 proc. mieszkańców miało kontakt z wirusem - dodaje. Z programu wynika też, że wirusa krążącego w populacji jest dużo.

Obecnie na badania przesiewowe rejestrować można się jeszcze w dwóch placówkach.



Z badań wynika, że blisko 25 proc. mieszkańców naszego województwa miało kontakt z wirusem

Średniowieczne podziemne tunele znajdują się pod Zamkiem

Szczecin

Bogna Skarul

bogna.skarul@polskapress.pl

Średniowieczne tunele ceglano pod Zamkiem Książąt Pomorskich w Szczecinie, to kolejna sensacja historyczna, jaka odkryta została po katastrofie budowlanej w północnym skrzydle zamku, która miała miejsce na wiosnę 2017.

- Gdyby nie ta katastrofa, to nie wiedzielibyśmy nic na temat tuneli pod Zamkiem - przyznała Barbara Igielska, dyrektorka Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie.

Do tej pory udało się odkryć 270 metrów długości tunelu na głębokości 16 metrów pod ziemią. To tunel żelbetonowo-ceglany.

- Te tunele ceglano odkryliśmy po wstępnej eksploracji tuneli żelbetonowych, o których informowaliśmy wcześniej - mówi inżynier Karol Krempa z Zamku. - Tunele, do których dotarliśmy, znajdują się pod skrzydłem północnym Zamku, na tarasach i skarpię. Jedynie 65 metrów bieżących jest pod skrzydłem północnym, z czego 25 metrów bieżących to tunele ceglano.



Do końca tego roku Zamek chce uporać się z dokumentacją techniczną i budowlaną i przystąpić do właściwych prac

Stan techniczny tuneli jest dobry. Część poniemiecka, żelbetonowa nie niepokoi kierownictwa Zamku.

- Boimy się jednak jak na część tuneli ceglanych wpły-

nie wilgotność, bo przecież te tunele zostały właśnie otwarte - zaznaczyła Barbara Igielska.

- Te 270 metrów bieżących podziemnych tuneli, które odkryliśmy to wcale nie musi być całość - zaznacza Karol Krempa. - Tunele są puste, ale czyste. Jedynie błoto jest na podłodze. Badania będziemy kontynuować, ale musimy się dostać do tych tuneli od podnóża skarpy.

Tunele mają wysokość od 2 do 2,3 metra, a ich szerokość w różnych miejscach to 1,2 do 2,5 metra.

270

metrów bieżących podziemnych tuneli odkrytych na Zamku to wcale nie musi być całość.

Wzruszony Mirosław (62 l.) opowiada, jak nowa formuła pomogła dużo lepiej słyszeć, wyeliminowała tinnitus (szumy uszne) umożliwiając doskonałą komunikację z rodziną i otoczeniem.

„Brzęczenie w uszach ustąpiło błyskawicznie. Znowu słyszę świat bez zakłóceń”

Przetestuj produkt za 0 zł*



Regulamin - rglnprmcjpk.com

TOP PRODUKT! Błyskawicznie niweluje zakłócenia uszne

Jeśli Twoje codzienne funkcjonowanie, sprawne myślenie, spokojne zasypianie albo komunikację z bliskimi zaburzają Cię uciążliwe szumy uszne, koniecznie przeczytaj o udoskonalonej formule z kompleksem AudioBalance, która wspiera zniwelowanie wielotonowych dźwięków fantomowych i poprawia jakość słyszenia bez żadnych pisków, szmerów, buczenia i dudnienia.

„Niesamowicie mocny słuch i żadnych szumów”

„Kiedy sięgnąłem po ten preparat za namową znajomego eksperta, a po niedługim czasie buczenie w uszach zaczęło znacznie słabnąć, nie przypuszczałem jeszcze, że to dopiero początek fantastycznych efektów. Szumy uszne i to już był dla mnie powód do pełni. Spokój w głowie, koniec irytacji, ciągłego wwiercania się dziwnych dźwięków w uszy. Potem nastąpiła dalsza poprawa: zacząłem słyszeć mocniej, głośniejsze, o wiele wyraźniej – z każdym tygodniem orientowałem się, że słyszę np. wnuki bawiące się w pokoju obok, choć nigdy wcześniej

nie słyszałem co dzieje się za ścianą. Że słyszę szum gotującej się wody w czajniku albo przekręcanie klucza w zamku, kiedy córka wraca z pracy. Dopiero teraz żyję pełnymi zmysłami – znowu mogę słuchać tego, co dzieje się wokół, i to w najdrobniejszych szczegółach – podsumowuje zachwycony Mirosław.



Lepszy słuch = wyższy komfort życia! Stosując nowatorski specyfik:

- Zredukujesz uporczywe szumy uszne
- Wyciszysz ciągły pisk i nieustanne buczenie wewnątrz uszu
- Wspomożesz regenerację nerwów słuchowych i wyostreysz odbiór dźwięków
- Poprawisz jakość słyszenia
- Zaczniesz słyszeć mocniej, głośniejsze i wyraźniej – nawet odgłosy z oddali

Koniec szumu w głowie

Eksperti podkreślają, że za tak spektakularną skutecznością innowacyjnej formuły stoi niespotykane dotąd, maksymalnie wysokie stężenie składników aktywnych,

tworzących unikalny kompleks AudioBalance. Ich działanie polega na zwiększeniu ukrwienia naczyń w uchu środkowym nawet o 60%, wsparcia dla regeneracji nerwów słuchowych oraz odizolowaniu dźwięków fantomowych (słyszanych tylko w głowie) od realnych dźwięków z otoczenia. **Preparat wspomaga powstrzymanie receptorów odpowiedzialnych za wytwarzanie szumów**, dlatego większość stosujących szybko przestaje słyszeć irytujące szmery i szelesty.

Wybór ekspertów – nie ma lepszego środka na szumy uszne!

Nowa formuła kompleksowo wspiera w walce z przeczulicą słuchową, dzięki czemu przywraca komfort codziennego życia, eliminuje problemy ze snem, oddala lęki związane ze 'słyszeniem głosów', poprawia zdolność koncentracji i **kompensuje zaburzenia słuchu u osób w każdym wieku**. Bez względu na przyczynę powstawania szumów usznych, każdy może pozbyć się drażniących pisków, buczenia i dzwonienia w głowie dzięki zastosowaniu innowacyjnego środka.

Waldemar Maj, spec. w zakresie laryngologii



Zmień swoje życie na lepsze

Jak będzie wyglądać Twoja codzienność bez szumów usznych?

→ Bez trudu porozmawiasz przez telefon → Przestaniesz prosić rozmówcę o powtórzenie, dopytywać: „proszę?”, „słucham?”, „co mówiłeś?” → Nie będziesz już odczuwać niepokoju wywołanego szumem i piskami w uszach → Swobodnie załatwisz sprawy urzędowe, na poczcie i w sklepie → Z łatwością wyizolujesz i rozpoznasz głosy w większym gronie, np. przy rodzinnym stole → Pozbędziesz się uczucia rozdrażnienia → Zaczniesz lepiej spać, pozbędziesz się bólu głowy i zmęczenia → W porę usłyszysz nadjeżdżający samochód i pędzącą karetkę → Obejrzyś ulubiony program w TV bez nastawiania go na cały regulator.

Już dziś napraw swój słuch

Możesz nadal słuchać świata jedynie pobieżnie, irytować się na szumienie w głowie, trudności w komunikacji z innymi i biernie czekać, aż sytuacja się pogorszy. Możesz też wziąć sprawy w swoje ręce i odzyskać rewelacyjną jakość słyszenia bez pisków i dudnienia, zwiększyć zakres odbieranych dźwięków, wzbogacić je



Raport badawczy MedicReporters Kompleks AudioBalance skuteczny nawet przy dużych zaburzeniach słuchu:

- ✓ Wzbogaca i 3-krotnie pogłębia dźwięki z otoczenia
- ✓ Eliminuje uporczywe szumy uszne
- ✓ Poprawia koncentrację, likwiduje bóle głowy i problemy ze snem

Już nic nie dzwoni mi w uszach!

Przyznam, że nie dowierzałem w działanie tego produktu, ale wystarczyło regularne stosowanie, żeby szmery i trzaski w uszach zniknęły jak ręką odjął. Preparat nie ma sobie równych – usunął szumy uszne, a przy okazji poprawił słuch, jakby pogłodził i wyostrzył wszystkie dźwięki z otoczenia. Rewelacja.

Grzegorz, 39 lat, Kraków



i wyostrzyć, by znowu wyraźnie słyszeć śmiech Twoich bliskich, szczenie psa na podwórku, szum wiatru czy pukanie listonosza do drzwi. Wybór należy do Ciebie – nie przepagaj wyjątkowej szansy.



WYCISZ SZUMY USZNE W 100% NATURALNIE I BEZPIECZNIE

Zadzwoń i zamów produkt do przetestowania ZA DARMO!

*Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 26.02.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 89 650 19 65

pon.-pt. 08:00-20:00, sob.-nd. 09:00-20:00. Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.



*Tytuł przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Babcia i Dziadek Roku 2021. Zobacz aktualnych liderów akcji

Nasza akcja

Trwa głosowanie, w którym zostaną wybrani najsympatyczniejsi seniorzy. Czekają na nich nagrody, a wśród nich samochód. Zobacz aktualnych liderów i zgłosz na swoich faworytów.

Seniorzy są fundamentem rodziny, od nich wszystko się zaczęło. Wszyscy darzą ich wyjątkowym uczuciem. Dla wnuków

to oni zwykle są bardziej pobłażliwi niż rodzice, oni najbardziej rozpieszczają. U nich zawsze można znaleźć wsparcie i dobrą radę, która jest wyrazem życiowej mądrości.

W tym roku wyjątkowo uczciliśmy Dni Babci i Dziadka, 21 stycznia ukazał się specjalny dodatek, w którym zaprezentowaliśmy babcie i dziadków z naszego regionu. Na jego łamach

ukazały się setki życzeń przesłanych przez ich bliskich. Seniorzy, którzy sami zgłosili się do naszej akcji, opowiedzieli nam o tym, jak cudownie jest być babcią i dziadkiem.

Spośród wszystkich seniorów, głosami naszych czytelników, osobno w miastach i powiatach naszego województwa, zostaną wybrani najsympatyczniejsze babcie i najsympatycz-

niejsi dziadkowie. Nagrodami dla nich będą zaproszenia na rodzinną sesję fotograficzną.

Dziś prezentujemy liderów w województwie, a na zdjęciach przedstawiamy najsympatyczniejszych seniorów z naszego regionu. Aby zgłosować wyslij SMS-a o treści podanej przy nazwisku na nr 72355.

Więcej na naszym portalu [GS24.pl/babcia-i-dziadek](https://gs24.pl/babcia-i-dziadek)

BABCIA



Jadwiga Słaby, Podańsko
Kod głosowania: ZPB.511



Jolanta Galińska, Namysłów
Kod głosowania: ZPB.499



Danuta Kruszyńska, Szczecin
Kod głosowania: ZPB.83



Zofia Gawińska, Szczecin
Kod głosowania: ZPB.374



Teresa Trela, Szczecin
Kod głosowania: ZPB.62



Teresa Kurczyńska, Świnoujście, Kod: ZPB.373



Iwona Gawińska, Szczecin
Kod głosowania: ZPB.338



Elżbieta Kowal, Chojna
Kod głosowania: ZPB.304

DZIADEK



Józef Gralak, Szczecin
Kod głosowania: ZPD.181



Franciszek Bezulski, Czarnogłowy, Kod: ZPD.152



Franciszek Zdanowicz, Bierzwnik, Kod: ZPD.45



Zbigniew Cieluch, Stargard
Kod głosowania: ZPD.227



Ryszard Grążka, Jezierzycze
Kod głosowania: ZPD.57



Tadeusz Klimas, Stuchowo
Kod głosowania: ZPD.50



Adam Morawski, Szczecin
Kod głosowania: ZPD.62



Włodzimierz Karpiński, Górki
Kod głosowania: ZPD.24

wyniki głosowania z czwartku,
11 lutego 2021
pełne wyniki na stronach
gk24.pl i gs24.pl

Nasze kochane Babcie! głosy

1	Jadwiga Słaby Podańsko	743
2	Jolanta Galińska Namysłów	329
3	Danuta Kruszyńska Szczecin	314
4	Teresa Jabłońska Wierzychowo	237
5	Anna Furmaniak Domachowo	233
6	Zofia Gawińska Szczecin	210
7	Justyna Falkowska Kołobrzeg	150
8	Grażyna Kamińska Ustronie Morskie	148
9	Elżbieta Burczyńska Sianów	145
10	Beata Bieniecka Nowe Worowo	131

Nasi kochani Dziadkowie! głosy

1	Edward Rybczyński Nowe Worowo	214
2	Jan Kaplita Koszalin	177
3	Bogusław Łata Stare Bielice	103
4	Józef Gralak Szczecin	92
5	Franciszek Bezulski Czarnogłowy	88
6	Franciszek Zdanowicz Bierzwnik	77
7	Mieczysław Misztal Koszalin	74
8	Edward Makaroyj Koszalin	67
9	Zbigniew Cieluch Stargard	59
10	Ryszard Grążka Jezierzycze	58

Głosowanie potrwa do środy,
24 lutego do godz. 22:00.
Koszt SMS-a: 2,46 zł z VAT

Nauka zdalna co najmniej do końca lutego

Warszawa

Leszek Rudziński

leszek.rudzinski@polskapress.pl

Minister edukacji Przemysław Czarnek przekazał, że wszyscy uczniowie, którzy dziś uczą się zdalnie, będą kontynuowali ten tryb nauki co najmniej do końca lutego. W piątek zaczynają się szczepienia zarejestrowanych nauczycieli.

- Realizujemy Narodowy Program Szczepień pomimo opóźnień czy zmniejszenia dostaw. Nasze założenia zakładały perturbacje po stronie producentów. Do końca marca zaszczepimy ok. 3 mln osób, do końca lutego ponad 2 mln osób - przekazał na konferencji prasowej szef kancelarii premiera Michał Dworczyk.

Minister stwierdził, że „cel pierwszego kwartału i cele miesięczne zostaną osiągnięte”. - Liczba szczepień na 100 mieszkańców w krajach Unii Europejskiej - jesteśmy na siódmym miejscu - mówił.

Większość dzieci zostaje w domach do końca lutego

Minister edukacji Przemysław Czarnek przekazał, że rząd wydaje rozporządzenie „przedłużające obecny stan do końca lutego”.

- To znaczy klasy I-III w trybie stacjonarnym, pozostali w trybie zdalnym. Klasy ósme i klasy maturalne, chcę to podkreślić, bardzo często korzystają już dzisiaj i będą korzystały dalej, w kolejnych tygodniach z konsultacji indywidual-

alnych i w niewielkich grupach, a także organizowane są dla nich sprawdziany i egzaminy próbne - tłumaczył.

W piątek początek szczepień nauczycieli

Michał Dworczyk wyjaśnił, że w środę wieczorem zakończono zapisy pierwszej grupy nauczycieli na szczepienia, które rozpoczną się w piątek.

- W przyszłych tygodniach rozpoczniemy dalsze szczepienia nauczycieli i również opiekunów w żłobkach i klubach dziecięcych - przekazał.

Z kolei wiceminister edukacji Marzena Machałek przekazała, że na szczepienia 68 tys. nauczycieli z 440 tys. zakwalifikowanych zgłosiło się do pierwszego etapu szczepień preparatem AstraZeneca.

Od poniedziałku rejestracja nauczycieli spoza I grupy

Minister edukacji wyjaśnił, że w poniedziałek od godziny 8.00 rejestrowani będą „pozostali nauczycieli, którzy nie byli w pierwszej grupie, w tym również nauczyciele akademicki”. - W ten sposób w przyszłym tygodniu będziemy mieli zarejestrowanych wszystkich, którzy będą chcieli szczepieniu się poddać - mówił.

Minister Przemysław Czarnek przekazał też, że obecnie trwa testowanie nauczycieli z klas I-III na obecność COVID-19. Jak dotąd przetestowano 19 tysięcy osób. Z kolei w przyszłym tygodniu zostaną przetestowani nauczyciele przedszkoli. ©©

Budka zaprasza Gowina do rozmów o obronie mediów

Warszawa

Leszek Rudziński

leszek.rudzinski@polskapress.pl

Lider PO Borys Budka zapowiada działania opozycji w obronie wolności mediów w związku z rządowymi planami obciążenia ich dodatkowym podatkiem. Z kolei szef kancelarii premiera Michał Dworczyk stwierdził, że media mają opory, aby „płacić podatki”.

Przewodniczący Platformy Obywatelskiej Borys Budka zapowiedział, że w przyszłym tygodniu kluby opozycyjne spotkają się, aby wypracować wspólne stanowisko „jeśli chodzi o kwestie wolności mediów”. - To sprawa fundamentalna, to przede wszystkim filar demokracji, wolna, nieskrępowana debata - mówił polityk podczas konferencji prasowej.

Lider PO zapowiedział też, że do rozmów zaproszony zostanie także lider Porozumienia Jarosław Gowin, który „wielokrotnie wypowiadał się o takich wartościach jak wolność, przedsiębiorczość czy konieczność utrzymania miejsc pracy”.

- Tak, panie premierze, to jest czas próby. Wierzmy, że wspólnie będziemy w stanie wypracować dobre stanowisko i zablokować ten bardzo szkodliwy projekt ustawy. Ale to również zaproszenie dla Szymona Hołowni. Mało kto zna tak dobrze kwestie mediów jak lider



FOT. ADAM JANIKOWSKI

Po środowym proteście mediów Ministerstwo Finansów zapewniło, że projekt nowego podatku jest w fazie konsultacji

To sprawa fundamentalna, to przede wszystkim filar demokracji, wolna, nieskrępowana debata publiczna

Polski 2050 - mówił Borys Budka.

Obecna na konferencji posłanka Koalicji Obywatelskiej Barbara Nowacka przypomniała o dofinansowaniu mediów publicznych z budżetu państwa. - Dwa miliardy dla TVP leżały na stole. Albo onkologia, albo TVP. Co wybrało PiS? Wybrało dwa miliardy rocznie na TVP, a teraz uważa, że uda-

jąc, że zbiera pieniądze na zdrowie, uderzy w media. Dzisiaj uderzą w średnich, jutro uderzą w tych najmniejszych - mówiła.

Z kolei szef kancelarii premiera Michał Dworczyk przekonywał w czwartek, że „nie ma żadnej wojny z mediami”, a jedynie „opór dużych mediów przed tym, żeby płacić podatki”.

- Podatki w Polsce płacą wszyscy. Podatki, o których rozmawiamy, czyli od dużych koncernów medialnych, wprowadziło wiele krajów europejskich, zarówno w UE, jak i poza nią. To znaczy zarówno Francja, jak i Wielka Brytania i wydaje mi się, że nie ma nic dziwnego w tym, że firmy, które działają i zarabiają w Polsce,

będą tutaj płacić podatki - przekonywał na antenie Polskiego Radia.

Na początku lutego rząd przedstawił pomysł wprowadzenia podatku od reklamy, twierdząc, że chce w ten sposób opodatkować m.in. międzynarodowych gigantów, jak Google, Facebook, Apple czy Amazon. Pozyskane w ten sposób pieniądze miałyby trafić do NFZ, Narodowego Funduszu Ochrony Zabytków oraz do nowego funduszu, który ma dofinansować projekty związane z kulturą i dziedzictwem narodowym.

We wtorek przedstawiciele mediów prywatnych wystosowali list do rządu i liderów politycznych. „Jest to po prostu haracz, uderzający w polskiego widza, słuchacza, czytelnika i internautę” - napisano w dokumencie podpisanym przez wielu wydawców.

W środę firmy medialne przeprowadziły akcję „Media bez wyboru”. Prywatne stacje telewizyjne zamiast programu pokazywały komunikat o proteście. Portale internetowe zamiast artykułów przedstawiały informacje o wspólnej akcji w obronie mediów. Stacje radiowe zamiast audycji nadawały komunikat o proteście.

W środę wieczorem Ministerstwo Finansów w komunikacie podkreśliło, że projekt jest w fazie prekonsultacji i żadne decyzje jeszcze nie zapadły. ©©

W KRAJU

Warszawa

Dziś otwarcie hoteli, kin, teatrów, stoków i kasyn

Wczoraj rząd opublikował rozporządzenie dotyczące luzowania obostrzeń. W piątek hotele znowu zaczną przyjmować gości. W obiekcie może być zajęta połowa pokoi. Do działalności wracają też kina i teatry, tam zajęte mogą być najwyżej co drugie miejsce. „W ramach określonego reżimu sanitarnego od 12 lutego, warunkowo, na dwa tygodnie, dopuszczona będzie aktywność sportowa na terenach otwartych, boiskach na świeżym powietrzu, stokach narciarskich oraz uruchomione zostaną baseny” - czytamy na stronie gov.pl. Zgodnie z rządowym rozporządzeniem działalność warunkowo mogą w piątek wznowić kasyna i obiekty z automatami do gier hazardowych. Na jedną osobę musi przypadać 15 metrów kwadratowych powierzchni, między klientami musi zostać zachowane półtora metra odstępu. (AIP)

Warszawa

Prawie połowa Polaków uważa, że rząd nie panuje nad pandemią

Pracownia United Surveys na zlecenie RMF FM i „Dziennika Gazety Prawnej” zapytała Polaków, w jakim stopniu ich zdaniem rząd panuje nad epidemią koronawirusa w Polsce. 9,4 proc. respondentów wybrało odpowiedź „zdecydowanie panuje”, a 33,3 proc., że „raczej panuje”. Jednak zdaniem niemal połowy badanych polski rząd nie radzi sobie z sytuacją epidemiczną - 30,3 proc. ankietowanych udzieliło odpowiedzi „raczej nie panuje”, a 18,8 proc. uważa, że „zdecydowanie nie panuje”. Uczestników badania zapytano także o ocenę skuteczności obostrzeń wprowadzonych w Polsce w związku z epidemią. Wprowadzone obostrzenia dobrze oceniła niemal połowa badanych - 6,7 proc. „zdecydowanie dobrze” i 41,5 proc. „raczej dobrze”. Przeciwnego zdania jest prawie 40 proc. respondentów - 27 proc. wskazało dla odpowiedzi „raczej źle” i 12,6 proc. dla „zdecydowanie źle”. (AIP)

Warszawa

Minister klimatu: Auta elektryczne są tańsze w użytkowaniu

- Użytkowanie samochodu elektrycznego jest znacznie tańsze niż pojazdu spalinowego - poinformował minister klimatu i środowiska Michał Kurtyka. Dodał, że w specjalnej porównywarce na stronie elektromobilni.pl można sprawdzić koszty użytkowania auta elektrycznego. Za jej pomocą dowiemy się, ile będzie nas kosztowało ładowanie naszego pojazdu w cyklu miesięcznym i rocznym. Narzędzie pozwala także wpisać zużycie energii gospodarstwa domowego na inne potrzeby, dzięki czemu w prosty sposób możemy ustalić zarówno prognozowany rachunek za energię elektryczną w nowych realiach 2021 r., z uwzględnieniem samochodu elektrycznego i bez, a także porównać wysokość rachunku z innymi dostępnymi opcjami taryfowymi. Kurtyka poinformował też, że rozważane jest wsparcie dla przydomowych ładowarek w nowej edycji programu Mój Prąd. (AIP)

Wojna w Porozumieniu. Tym razem poszło o projekt podatku od mediów

Warszawa

Leszek Rudziński

leszek.rudzinski@polskapress.pl

Politycy Porozumienia przekonują, że nikt nie konsultował z nimi projektu nowego podatku od reklamy. Zaprzeczają temu jednak Adam Bielan, przewodniczący Konwencji Krajowej Porozumienia. W odpowiedzi wiceszef Porozumienia Robert Anacki stwierdził, że Bielan „to polityk skończony”, który „przed rozbiciem koalicji Zjednoczonej Prawicy”.

W środę rzeczniczka Porozumienia Magdalena Sroka przekazała, że jej ugrupowanie nie wiedziało nic na temat planowanego nowego podatku. „Porozumienie Jarosław Gowina w niepokoju analizuje projekt nowego podatku od mediów.

Projekt ten na żadnym etapie nie był z nami konsultowany” - poinformowała rzeczniczka.

Słowom Sroki zaprzeczył przewodniczący Konwencji Krajowej Porozumienia. Adam Bielan wskazał, że zna założenia projektu podatku od reklam, a tego rodzaju daniny obowiązują w wielu krajach Unii Europejskiej.

- Ten projekt oczywiście był konsultowany z Jarosławem Gowinem, a to oświadczenie byłej rzeczniczki prasowej Porozumienia Magdaleny Sroki (została odwołana przez prezydium zarządu Porozumienia, jednak nie uznała tej decyzji - red.) dowodzi tego, że Jarosław Gowin będzie wykorzystywał każdą okazję, żeby wbić szpilę własnemu rządowi, rządowi w którym wciąż zasiada i żeby huścić łódka - mówił poseł w telewizji w Polsce.pl.

Słowa Adama Bielana skomentował w czwartek wiceszef Porozumienia Robert Anacki.

- Tak zupełnie poważnie koleżankom i kolegom koalicjantom chcę zaznaczyć, że Adam Bielan to polityk skończony i prze do rozbicia koalicji Zjednoczonej Prawicy, wyborów, bo sam zasiada w ławach Parlamentu Europejskiego do 2024 - tylko to mu zostało - napisał polityk na Twitterze. - Gdy PiS przegra, jego pozycja rośnie i jest „legenda” dla tego, co robi! - dodał.

W Porozumieniu, partii wchodzącej w skład koalicji rządzącej, trwa spór między zwolennikami lidera ugrupowania Jarosława Gowina a tymi, którzy tak jak Adam Bielan uważają, że według dokumentów partyjnych Gowin przestał być prezesem ugrupowania. ©©

Gospodarka straciła 30 mld zł przez lockdown

Warszawa

Maciej Badowski

maciej.badowski@polskapress.pl

W Warszawie stanął „Licznik Strat Lockdownowych”. Od marca 2020 roku polska gospodarka w wyniku wprowadzenia lockdownu straciła do tej pory ponad 30 mld zł - szacują przedsiębiorcy.

Na elewacji warszawskiego pubu „Świetlice Wolności” pojawiły się ekrany z „Licznikiem Strat Lockdownowych”.

Licznik Strat Lockdownowych wskazuje w czasie rzeczywistym skumulowaną stratę gospodarczą w rozumieniu utraconego dochodu od marca, czyli pierwszego, wiosennego lockdownu.

Jak wynika z wyliczeń Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, od marca 2020 r. do tej pory polska gospodarka w wyniku wprowadzenia lockdownu straciła już ponad 30 mld zł.

Ponadto licznik wyszczególnia straty czterech najważniejszych branż, które były lub w dalszym ciągu są zamrożone, czyli gastronomii, fitness, rozbryki oraz hoteli. Te ostatnie co prawda od dziś mogą wznowić działalność, ale w reżimie sanitarnym z obłożeniem nie przekraczającym 50 proc.

Licznik ma być aktualizowany w zależności od bieżących zmian reżimu sanitarnego.

Wiosenny lockdown zabójczy dla polskiej gospodarki

Jak wynika z wyliczeń Warsaw Enterprise Institute oraz Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, najbardziej dotkliwy dla polskiej gospodarki był pierwszy, wiosenny lockdown - produkt krajowy brutto (PKB) Polski skurczył się o 0,74 proc.

Do spadku w największym stopniu miały się przyczynić ograniczenia w handlu detalicznym i „związane z nim zam-

knięcie galerii oraz targowisk rolno-spożywczych”.

- Spadek wartości dodanej generowanej przez sektor handlu detalicznego sięgnął 5,47 mld zł. Jako efekt pośredni spadki wystąpiły również w sektorach powiązanych z sektorem sprzedaży detalicznej, tj. handel hurtowy 4,10 mld zł, przemysł 0,45 mld zł, energia 0,17 mld zł, transport 0,21 mld zł. W usługach indywidualnych, tj. fryzjerzy i kosmetyczki straty wynikające z wiosennego lockdownu wyniosły 1,03 mld zł. Wysokie spadki odnotowały również branża rozrywkowa i kulturalna, turystyczna, sport i rekreacja, transport lotniczy, hotelarska - wliczono.

GUS: spadek PKB o 2,8 proc.

Według wstępnego szacunku GUS produkt krajowy brutto (PKB) w 2020 roku był realnie niższy o 2,8 proc. w porównaniu z 2019 r. Do tego spadku przyczyniły się, oczywiście, nie tylko obostrzenia gospodarcze, lecz także spadek popytu zagranicznego oraz obniżenie się nastrojów konsumenckich i zwiększona ostrożność sanitarna.

Licznik koncentruje się wyłącznie na stratach wywołanych lockdownem. Pod uwagę brane są utracone dochody w branżach zamrożonych oraz „rezultaty pośrednie, jakie ich zamrożenie miało dla innych sektorów”. Jak podano, licznik zniknie wraz z „odmrożeniem ostatniej zamrożonej branży i ostateczną rezygnacją z polityki lockdownowej”.

Premier: tarcze ratowały ludzi

We wtorek na konferencji prasowej premier przypomniał, że rząd w czasie pandemii uruchomił tarczę. - Dziś to blisko 200 mld zł. Zdecydowanie jedna z największych tarcz na ratowanie miejsc pracy, ratowanie ludzi po prostu, ze wszystkich państw unijnych - mówił szef rządu. ©P



Według przedsiębiorców, polska gospodarka w wyniku wprowadzenia lockdownu straciła już ponad 30 mld zł

WHO: Szczepionkę AstraZeneca można podawać seniorom

Genewa

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Zdaniem ekspertów Światowej Organizacji Zdrowia szczepionka AstraZeneca jest skuteczna również dla osób starszych.

Ekspersi Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) uznali, że szczepionka AstraZeneca-Oxford Covid-19 może być stosowana u osób w wieku powyżej 65 lat.

Biorąc pod uwagę dostępne dowody, WHO zaleca stosowanie szczepionki u osób w wieku 65 lat i starszych - stwierdziła 15-osobowa grupa doradcza w swoich nowych zaleceniach. Stwierdzono, że szczepionka Covid-19 może być też stosowana w miejscach, w których występują różne „warianty”, koronawirusa.

Szef grupy doradczej, Alejandro Cravioto, przyznał, że brakuje pełnych danych na temat skuteczności szczepionki dla osób powyżej 65. roku życia, co skłoniło wiele krajów do odradzania jej stosowania u osób starszych. Ale dodał, że reakcja tej grupy nie może różnić się od reakcji grup młodszych. I dlatego zaleca stosowanie tej szczepionki dla ludzi powyżej 18 lat bez górnej granicy wieku.

Ekspersi powiedzieli również, że omówili skuteczność szczepionki w obliczu nowych



Wbrew wcześniejszym obawom, eksperci WHO zalecili stosowanie szczepionki AstraZeneca również u seniorów

Według ekspertów WHO, szczepionka AstraZeneca może być podawana w krajach, gdzie pojawiły się nowe mutacje koronawirusa

wariantów koronawirusa, w szczególności tego, który został wykryty w Afryce Południowej. Kraj ten zdecydował się wstrzymać stosowanie szczepionek AstraZeneca z powodu obaw o ich skuteczność w przypadku rozprzestrzeniania się w kraju wariantu wirusa.

Niepokój wywołały badania Uniwersytetu Witwatersrand w Johannesburgu, które wyka-

zały, że szczepionka AstraZeneca zapewnia jedynie „minimalną” ochronę zdrowia wywołanym przez wspomniany wariant koronawirusa.

To zła wiadomość dla biednych krajów, które liczyły na większą dostępność, przystępną cenę i korzyści logistyczne, jakie daje szczepionka AstraZeneca.

Jednak WHO ostrzega przed odrzuceniem szczepionki, wskazując na niewielki rozmiar i prawdopodobnie problematyczną metodologię badania w RPA.

Szczepionka AstraZeneca, brytyjsko-szwedzkiego giganta farmaceutycznego, jest częścią Covax, programu WHO, który zakłada możliwość dostaw szczepionek przeciwko

koronawirusowi dla biedniejszych krajów.

WHO ma zdecydować w przyszłym tygodniu, czy wydać zezwolenie na awaryjne stosowanie szczepionki AstraZeneca w przypadku dawek szczepionki wyprodukowanej w Indiach i Korei Południowej.

Jeśli zostanie przyznana, dawki z tych witryn mogą zacząć być dystrybuowane do niektórych z najbardziej ubogich krajów świata za pośrednictwem Covax.

Tymczasem AstraZeneca podała, że podpisała list intencyjny z niemiecką firmą IDT Biologika w celu zwiększenia produkcji swojej szczepionki przeciwko Covid-19.

AstraZeneca wraz IDT Biologika chce przyspieszenia produkcję szczepionek w drugim kwartale tego roku. W ten sposób zamierzają wesprzeć najpilniejsze potrzeby w zakresie szczepień w Europie. Nie podano szczegółów dotyczących potencjalnego zwiększenia wydajności.

Szczepionka AstraZeneca przeciwko Covid-19, opracowana we współpracy z Uniwersytetem Oksfordzkim, otrzymała warunkowe pozwolenie na dopuszczenie do obrotu w Unii Europejskiej 29 stycznia. Jednak problemy z produkcją doprowadziły do niższych niż oczekiwano dostaw wspólnocie europejskiej w tym roku. ©P

Nie żyje Larry Flynt, założyciel „Hustlera”, bohater słynnego filmu

Waszyngton

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

W wieku 78 lat zmarł Larry Flynt, nazywano go królem porno. Od dekad poruszał się na wózku inwalidzkim po postrzale w zamachu na jego życie.

Larry Flynt był właścicielem magazynu „Hustler”, kierował go do dorosłych mężczyzn. Prowadził też kasyna, robił filmy, zakładał strony internetowe, bronił Pierwszej Poprawki do konstytucji USA.

Od lat poruszał się na wózku inwalidzkim, po tym jak został postrzelony przez jego wroga. Od dziesięcioleci cierpiał na problemy zdrowotne i można sobie wyobrazić, że było trudno - powiedział jego bratanek Jimmy Flynt Jr.

Zaczynał od klubu ze strip-tizem w Ohio, by stać się właścicielem „Hustlera”, jednego z najbardziej skandalicznych magazynów dla dorosłych.

Flynt rzucał wyzwanie establishmentowi i był nielubiany przez religijną prawicę i grupy feministyczne, które twierdziły, że poniża kobiety. Flynt przez całe życie utrzymywał, że zajmuje się nie tylko branżą porno, ale także jest obrońcą wolności słowa.

- Moje stanowisko jest takie: płacisz cenę za życie w wolnym społeczeństwie, a tą ceną jest tolerowanie pewnych rzeczy, których nie lubisz - powiedział kiedyś „Seattle Times”. Musisz tolerować Larry'ego Flynta tego świata.

Jego burzliwe życie zostało przedstawione w filmie z 1996 roku „Skandalista Larry Flynt”, który przyniósł nominację



Larry Flynt w filmie Milosa Formana został pokazany jako obrońca wolności słowa

do Oscara reżyserowi Milosowi Formanowi i Woody'emu Harrelsonowi, który wcielił się w postać Flynta.

Flynt był także właścicielem firmy zajmującej się produkcją wideo, miał wiele stron

internetowych, dwa kasyna w okolicach Los Angeles i dziesiątki butików Hustlera sprzedających produkty dla dorosłych.

Przez lata Flynt walczył z uzależnieniem od narkotyków i alkoholu. Jego córka Lisa Flynt-Fugate zginęła w wypadku samochodowym w 2014 roku w wieku 47 lat.

Nawet sparaliżowany od pasa w dół Flynt nie zwolnił, budując swój biznes przez kolejne 44 lata. Używał poślaczanego wózka inwalidzkiego z wyściełanym aksamitem siedzeniem.

Jego lekarze mówili, że powinien umrzeć 30 lat temu - powiedział Jimmy Flynt Jr. Przeżył większość lekarzy, którzy się nim opiekowali - dodał z uśmiechem.

Z majątkiem szacowanym na 100 milionów dolarów Flynt chciał zaistnieć w polityce. Kiedy w 2003 r. wyborcy odwołali gubernatora Kalifornii Graya Davisa, wystartował w wyborach na stanowisko, ale dostał tylko 15 tys. głosów. ©P

Hospicja perinatalne, czyli co mówią liczne billboardy?

Str. 14

Rodzice coraz częściej znęcają się nad swymi dziećmi

Str. 15

Pojechaliśmy w rodzinne strony Ryszarda Szurkowskiego

Str. 17

magazyn



FOT. NAT KONTRAKTOWICZ/MATERIAŁY PRASOWE

Siostry Szzydłowskie wygrały pierwszą edycję „The Voice Senior”. Teraz wydają płytę z coverami ulubionych piosenek

Zostać gwiazdą na emeryturze

Już sam fakt, że wstałyśmy z kanap, wiele dla nas znaczył. Zwycięstwo było tylko zwieńczeniem ciężkiej pracy i dowodem, że w życiu nie wszystko się kończy po sześćdziesiątce

Str. 18-19

Beata Terczyńska
beata.terczynska@polskapress.pl



Dramaty

Ta historia porusza i chwytą za serce, a jednocześnie jest świadectwem ogromnej miłości, woli walki, siły, ale i nadziei. 66-letnia kobieta we Włoszech doznała rozległego wylewu. Jej córki, po prawie trzech miesiącach walki z włoskim systemem prawnym i tamtejszą służbą zdrowia, sprowadziły mamę do Polski. Teraz walczą o to, by miały ją za co rehabilitować.

Pani Helena we Włoszech dorabiała sobie do niewielkiej polskiej emerytury. Od kilkunastu lat pracowała właściwie u jednej rodziny - w Neapolu. Jako opiekunka.

Córki miały z nią codzienny kontakt. W dobie internetu to łatwe. Przed wypadkiem ostatni raz rozmawiały 3 sierpnia rano. Po południu już nie odczytywała wiadomości na WhatsApp, nie zgłaszała się ani jej włoska, ani polska komórka.

66-lątka w tym czasie przebywała w Sorrento. - Pojechała ze swoją pracodawczynią, która spędzała tam miesiąc wakacji. Niestety, nie znałyśmy jej numeru komórkowego, a jedynie stacjonarny w Neapolu. Szwagier przypomniał sobie, że mama pokazywała mu kiedyś zdjęcie budynku kompleksu, w którym miały mieszkać. Odnaleźliśmy go przez Google Maps. Trafiłam w internecie na człowieka, który wynajmuje tam mieszkania. Była szansa, że mówi po angielsku, więc zadzwoniłam. Przedstawiłam się, powiedziałam, że szukam mamy. Na początku mi nie wierzył - opowiada pani Mariola.

Koniec końców siostry dowiedziały się, że mama trafiła do szpitala Cardarelli w Neapolu. - Zaczęliśmy tam wydzwaniać. Nikt nie odbierał, a wykonaliśmy chyba kilkadziesiąt połączeń. Potem od razu kupiliśmy bilety lotnicze i 6 sierpnia dotarliśmy do Neapolu.

Pani Helena leżała na neurochirurgii, w stanie krytycznym. Była nieprzytomna, pod maską tlenową. - Miała zamknięte oczy, ale jestem pewna, że nas słyszała, bo ścisnęła mnie za rękę i tętno jej wzrosło - wspomina pani Mariola.

Walczyły o operację mamy

- Kiedy powiedziano nam, że stan jest krytyczny, że doszło do rozległego wylewu krwi do mózgu, telefonicznie skonsultowaliśmy się z polskimi lekarzami. Jeden ze stażystów pozwolił nam nagrać komórką film ze skanu tomografii komputerowej, bo pełnej dokumentacji ze szpitala nie dostaliśmy i nie mamy do dziś. Usłyszały-



- Mama zapewniła nam byt, wykształcenie i ogrom miłości - mówią córki, które teraz walczą o pieniądze na rehabilitację 66-latki

Póływają matkę cudem sprowadziły z Włoch. Proszą o datki i modlitwę

śmy od lekarzy z kraju, że jedyną, minimalną szansą jest odbarczenie krwaka. Włosi nie zgodzili się na to. Nie dość, że odmówiono operacji, to ordynator zapowiedział, że zamierza wysłać mamę do innej placówki. Jak się potem okazało, szpitala o niższych referencjach. Thumaczył, że u niego na intensywnej terapii nie ma już miejsca.

Siostry przypomniały sobie o istnieniu kobiety, do której mama też chodziła pracować - dość wysoko postawionej polityk w Neapolu, która zawsze chodziła z ochroną. Cudem odnalazły jej numer w jakichś starych notesach. I drugi cud, że odebrała telefon, choć wyświetlił się jej kierunkowy z Polski.

- Poprosiłam o pomoc i zdaje się zadziałało, choć tego wprost nie powiedziała - mówi pani Mariola. - Następnego dnia, kiedy przyszliśmy do szpitala, już oznajmiono nam decyzję, że mama zostaje. Nagle znalazło się miejsce na OIOM.

Skąd te obrażenia u kobiety? Według włoskich lekarzy doznała wylewu wskutek upadku. Rzekomo przewróciła się w łazience. Córki podejrzewają jednak, że mogła stać się

ofiara napaści. - Jeszcze pierwszego dnia, gdy ją zobaczyłyśmy i odsłoniłyśmy nakrycie, zwróciliśmy uwagę, że ręce i nogi miała posiniaczone i podrapane, jakby się broniła.

Zwracają uwagę, że poza tym stłuczenia mózgu były obustronne, a nie jednostronne. Kolejna rzecz: w dokumentacji z karetki widnieje zapis: okoliczności nieznane. M.in. dlatego wynajęły prawnika z Rzymu, który w ich imieniu zgłosił sprawę do prokuratury.

Pani Mariola zaznacza, że mama przez cały pobyt we Włoszech bardzo uważała i im też wpoila tę ostrożność: żadnej biżuterii, żadnych torebek, wszystko po kieszeniach, najlepiej chodzić w parach. Ten region uchodzi bowiem za niebezpieczny. Często dochodzi do ataków, grabieży, pobić.

- Mama kiedyś przeżyła napad. Podjechał do niej jakiś bandyta na skuterze i ciągnął za torebkę po chodniku, bo jakoś odruchowo ją przytrzymała. To było wiele lat temu, ale potem była już przeczulona. Chodziła ubrana bardzo skromnie, żeby nie zwracać na siebie uwagi.

Przez ponad 10 tygodni pani Helena przebywała na OIOM-ie. Ponad 2 miesiące - pod respiratorem. Córki mogły widywać mamę po godzinie dziennie, zamknięte. Były takie okresy, kiedy ze względu na pandemię koronawirusa w ogóle nie pozwolono im wchodzić. Stały wtedy pod szpitalem i czekały na jakiegokolwiek informacji. Chciały być blisko.

- Włoscy lekarze nie oddzwonili na polską komórkę. To wykracza poza ich kompetencje. Kupiliśmy więc tamtejszą kartę. Każdego dnia mama walczyła o życie, a my, drżąc o nią, walczyliśmy z obcym systemem prawnym, uprzedzeniami lekarzy, ich niewystarczającą znajomością języka angielskiego i wieloma innymi przeciwnościami.

Znikąd pomocy

Próbowały ściągnąć mamę do Polski jeszcze wtedy, gdy leżała pod respiratorem, ale w grę wchodził tylko prywatny transport lotniczy, na który nie było ich stać, bo koszt to ok. 100 tys. zł. Pukały do wszystkich możliwych instytucji. NFZ, Ambasada RP we Włoszech, Ministerstwo Spra-

wiedliwości - Fundusz Sprawiedliwości, Ministerstwo Obrony Narodowej, Kancelaria Premiera, Kancelaria Prezydenta RP.

- Wszędzie spotykałam się z odmową albo brakiem odpowiedzi - twierdzi córka. - Pomimo tego iż mama jest obywatelką RP i posiada prawo do świadczenia emerytalnego w Polsce. Gdy mama się wybudziła, włoscy lekarze twierdzili, że transport samochodowy wciąż jest niemożliwy, zbyt niebezpieczny.

Postanowiły jednak, że spróbują przetransportować mamę do Rzeszowa. - Sama karetka z ratownikami nie była problemem. Dużo trudniejsze było znalezienie do niej anestezjologa. Procedura jest taka, że to lekarz zabierający pacjenta przejmuję na siebie odpowiedzialność. Ale udało się nam. Przyjechała wspinała ekipa.

Szukające odkrycie w karetkce

W karetkce wyszło na jaw coś, co panią Mariolę wręcz wstrząsnęło. - Lekarz, który jechał z nami w karetkce dostał część dokumentacji medycznej, do której nie miałyśmy wcześ-

niej dostępu. W nocy, kiedy mama zasnęła, czytałam, co jest napisane w tych dokumentach. Natrafiłam na dwukrotny zapis włoskich lekarzy, że w środę rano „szpital kontaktuje się z rodziną i ta nie wyraża zgody na ratowanie życia i podjęcie akcji reanimacyjnej”. Nie mogłam w to uwierzyć! Jak można tak kłamać i się pod tym podpisać?

Pani Mariola zdała sobie sprawę, że gdyby nie pojawiły się w szpitalu po dwóch dniach od wypadku mamy, lekarze nie podjęliby czynności ratujących życie. - Zdążyliśmy w ostatniej chwili!

Dodaje, że w czasie, kiedy rzekomo placówka dzwoniła do nich, one nie mogły odebrać, bo przecież lądowały w Neapolu.

- Liczymy na to, że dokładnie zostaną sprawdzone bilingi. Prawda jest też taka, że w momencie, kiedy wpadliśmy do szpitala, od razu podpisałyśmy zgodę na intubację mamy. To była pierwsza, najważniejsza rzecz - zapewnia.

Na jeszcze jedną kwestię w tej sprawie zwraca uwagę. - Kiedy po raz pierwszy pojawiłyśmy się w szpitalu, zanotowali: „Wezwano rodzinę. Wy tłumaczono sytuację”. Ale dopiero wtedy pojawia się moje imię i numer telefonu, który im podałam. We wcześniejszych wpisach go nie ma, więc do kogo dzwonił?

Pani Helena bardzo dobrze zniosła transport. Trafiła do ośrodka Rehamed Center w Tajęcinie k. Rzeszowa, gdzie wszyscy robią, co mogą, by rehabilitacja dała efekty. Kobieta ma porażenie czterokończynowe, rurkę tracheotomijną, jest karmiona przez peg.

- Mama zapewniła nam byt, wykształcenie i ogrom miłości. Nie możemy pozwolić, aby po tych wszystkich latach wyrzecz, jej marzenie bycia blisko nas się nie spełniło. Wiemy, że nie odzyska pełnej sprawności, może nigdy nie stanie na nogi, nie usiądzie, choć kto wie... Walczy jak lwica. Po dwóch miesiącach wybudziła się ze śpiączki, zaczęła samodzielnie oddychać. Ma zczucie w rękach i nogach.

Mariola dodaje, że cały sztab ludzi pracuje nad tym, żeby rozluźnić spastykę mięśni, która powstała po wylewie. - To jest powoluteńka praca, krok po kroku. Kiedy przychodzą gorsze momenty, siostra mnie podnosi. Kiedy ona ma chwile zwątpienia, wtedy ja ją wspieram i mówię: „Do przodu”.

Miesięcznie leczenie mamy kosztuje ok. 23 tys. zł. - Oszczędności już się nam skończyły - przyznaje pani Mariola. - Nasze wspólne dochody nie wystarczą. Dlatego założyliśmy akcję „Ratujemy Mamę” na zrzutka.pl. Mama zawsze powtarzała, że największą wartością i radością jest pomoc innym ludziom. Tak nas wychowała. Dlatego prosimy wszystkich z otwartymi sercami o najdrobniejsze nawet wpłaty, o dobre słowo i modlitwę. ©

GLOBAL WIND SERVICE POLAND SP. Z O.O.

- dla nas człowiek zawsze jest na pierwszym miejscu.



Jedna z najbardziej progresywnych firm na rynku instalacji i serwisu turbin wiatrowych poszukuje nowych pracowników

Rozmowa z Przemysławem Szydłowskim, area managerem Global Wind Service Poland Sp. z o.o.



Firma Global Wind Service Poland jest obecna na Pomorzu Zachodnim już od ponad 10 lat, jaka jest geneza działalności?

- Nasz oddział firmy Global Wind Service powstał w kwietniu 2008 roku jako drugi, zaraz po tym, jak w styczniu Lars Bo Petersen i Michael Nielsen, czyli dwóch miłośników farm wiatrowych, uruchomiło siedzibę w Danii. Panowie przez lata zbierali doświadczenie w branży, aż w końcu wpadli na pomysł, jak działać lepiej, sprawniej i skuteczniej, a przy tym nie zapominać o tym, co najważniejsze, czyli o ludziach. Tak to się zaczęło. Dziś nasza grupa, to dziesięć oddziałów na całym świecie liczących wspólnie niemal 3 tys. pracowników. A my jesteśmy największym oddziałem pod względem zatrudnionych techników - zespół to aż 260 osób. Wśród nich są nie tylko Polacy, ale też Litwini, Łotysze, Węgrzy, Portugalczycy. Zajmujemy się instalacją i serwisem turbin wiatrowych na lądzie i na morzu. Działamy na całym świecie.

Biura Global Wind Service Poland mieszczą się w Szczecinie i Koszalinie. Do tego dochodzi jeszcze magazyn w Dobry. Skąd wybór lokalizacji?

- Uwielbiamy Pomorze Zachodnie, to mekka turbin wiatrowych. Do tego mamy tu doskonałą logistykę. Stąd blisko do Niemiec i do Danii.

Jednak przepisy dotyczące farm wiatrowych w Polsce nie sprzyjają rozwijaniu tu tego biznesu. Jak sobie z tym radzicie?

- To prawda, przepisy w Polsce nie do końca sprzyjają farmom wiatrowym, na szczęście powoli się to zmienia. Przyznam, że najczęściej działamy za granicą, ale od minionej roku widzimy, że w Polsce pojawiają się pozytywne trendy. Nasi rządzący

zaczynają rozumieć, że węgiel nie może być jedynym źródłem energii, że portfel energetyczny musi być zdywersyfikowany. W 2020 roku zrealizowaliśmy projekt Pomerania dla firmy Nordex, składający się z 29 turbin. Był to największy projekt, który zrealizowaliśmy od 2016 roku w Polsce. Można go zobaczyć pod Malborkiem. Z kolei w tym roku realizujemy projekt Szymankowo - złożony z jedenastu turbin, również w okolicach Malborka, dla firmy Siemens Gamesa. Innym przykładem jest projekt Ciekocinko - trzy turbiny, nad samym morzem ponownie dla firmy Nordex. Jak widać, coraz więcej dzieje się w tym temacie i bardzo nas to cieszy.

Coraz częściej mówi się też o powstaniu farmy wiatrowej w Polsce na morzu czy staniecie do konkursu?

- Na pewno! Konkurencja jest mocna, ale patrząc z perspektywy naszego kraju to dla nas olbrzymia szansa.

Niedługo szansę otrzymają również osoby, które chciałyby dołączyć do zespołu Global Wind Service Poland i wznosić farmy wiatrowe. Jak będzie wyglądać rekrutacja?

- Wszystkie nasze wakaty, na które poszukujemy techników turbin wiatrowych są dostępne w zakładce Join Us na naszej stronie www.globalwindservice.com. Kierownicy poszczególnych dywizji przekazują do działu kadr, jakich i ilu techników potrzebują na dany sezon. Następnie specjaliści HR zapraszają na rozmowę chętnych z naszej bazy danych, którzy złożyli do nas CV. Jeśli mamy za mało aplikacji, poszerzamy nasze kanały o lokalne portale ogłoszeniowe. Chociaż nie ulega wątpliwości, że poczta pantoflowa to najszybsza metoda rekrutacji. Nasi technicy często polecają pracę swoim znajomym. Liczą się umiejętności i znajomość języka angielskiego, ale przede wszystkim chęci. Kładziemy nacisk na współpracę długofalową. Dbanie o relacje jest wpisane w nasze DNA. Sama rekrutacja zwykle dzieli się na dwa etapy. Choć w dobie pandemii bardziej skupiamy się na wywiadzie za pośrednictwem programów Skype czy Teams. Rekruter z project resource managerem weryfi-

kują kandydata pod względem podstawowej wiedzy o turbinie wiatrowej. Kandydaci z doświadczeniem w turbinach wiatrowych są często bardzo świadomi tego, co mogą osiągnąć w tej branży, więc nie tylko my im, ale i oni nam stawiają wysoko poprzeczkę. Jednak praca jest przez to znacznie ciekawsza.

A jakie warunki trzeba spełnić, by w ogóle wziąć pod uwagę możliwość współpracy z Global Wind Service Poland?

- Podstawowym wymogiem jest dobra znajomość

marki. Ale mam świadomość, że takich osób jest bardzo mało na rynku. Dlatego jesteśmy otwarci na świeżą krew. Szkolimy i rozwijamy nowo przyjętych techników turbin wiatrowych. Każda odpowiednio zmotywowana osoba na pewno sobie poradzi. Dodam nawet, że często najlepsi technicy okazywali się z wykształcenia byłymi cukiernikami. Po czterech latach stał się jednym z najlepszych elektryków w Global Wind Service. Co prawda nasze

W takim razie proszę powiedzieć, co się dzieje, kiedy zespół jest już w komplecie, a nowe zlecenia czekają?

- Kiedy zespół jest gotowy, wysyłamy go na miejsce budowy farmy wiatrowej. Technicy muszą zapoznać się z danymi technicznymi instalowanych turbin. Następnie przechodzą szkolenie BHP i odbierają instrukcje dotyczące bezpieczeństwa na terenie całej budowy. Kolejny krok to spotkanie z osobą odpowiedzialną za rozdysponowanie zadań. Nowe osoby najczęściej są przydzielane do poszczególnych zespołów, przy których

mówię córce - zobacz, te turbiny stawiał tata.

Mówiąc o sprawach namacalnych, czy firma angażuje się lokalnie w sprawy społeczne, może charytatywne?

- Generalnie działamy na poziomie globalnym, ale też mamy swój udział w działaniach na Pomorzu Zachodnim. Jesteśmy częścią Północnej Izby Gospodarczej, mamy duńskie DNA, więc angażujemy się w Dni Skandynawskie organizowane przez Urząd Marszałkowski. Co roku bierzemy udział w Szlachetnej Pączce. Pomagaliśmy też schroniskom dla bezdomnych zwierząt - i to z inicjatywy naszych pracowników. Pomaganie czyni z nas lepszych ludzi i zbliża do siebie. Dlatego jesteśmy otwarci na wszelkie tego rodzaju inicjatywy.

Czyli na tym polega stawianie człowieka na pierwszym miejscu?

- Szefowie, Michael Hoj Olsen, Lars Bo Petersen, Michael Nielsen zawsze podkreślają, że naszą firmę charakteryzuje stosunek do ludzi - nie tylko pracowników. Chcemy, aby każdy z kim mamy kontakt, czuł się swobodnie. Nasze biura są tak zbudowane, by panowała w nich rodzinna, przyjacielska atmosfera. Każdy jest równy, każdy jest na Ty - bez względu na stanowisko. Skracamy dystans między sobą. Sam jestem do dyspozycji moich pracowników. Uwielbiam rozmawiać z moim zespołem, co miesiąc mamy spotkania, podczas których omawiamy to, co się dzieje i co będzie się działo w firmie. Umawiam się z liderami poszczególnych zespołów na spotkania jeden na jeden, gdzie rozmawiamy np. o różnych wyzwaniach, jakie stoją przed danym teamem. Czasami poruszamy sprawy dot. życia prywatnego, bowiem mają one ważny wpływ na pracownika i jakość wykonywanej pracy. U nas nie ma tematów, o których nie można rozmawiać. Oczywiście wszystko to w ramach przyjętych granic z odpowiednim szacunkiem. Teraz czekamy na koniec pandemii, by znów spotkać się po pracy w restauracji, umówić się na gokarty, na kajak czy inne. Człowiek jest dla nas zawsze najważniejszy.

Pewnie czekacie też na realizację nowych celów?

- To prawda, ale póki co nasze plany muszą zachować w tajemnicy.



języka angielskiego w mowie i piśmie. Jesteśmy firmą międzynarodową, na budowach farm wiatrowych najczęściej współpracuje się z osobami różnych narodowości - są Polacy, Brytyjczycy, Rumuni, Turcy... Stąd znajomość angielskiego jest konieczna. Drugi warunek to gotowość do założenia działalności gospodarczej, ponieważ współpracujemy z technikami w formule B2B. Trzeci warunek to gotowość do wyjazdów maksymalnie do 6 tyg. z 2 tyg. przerwą. Nasi technicy pracują w systemie rotacyjnym. Czwarty warunek, to indywidualna odpowiedź na pytanie - czy ja rzeczywiście chcę to robić? Czy mnie to kręci? Jeśli tak, to wcześniej warunki nie powinny być kłopotem (uśmiech).

Czyli mimo wszystko celujecie w osoby z doświadczeniem?

- Tak i nie. Oczywiście mogą powiedzieć, że najbardziej potrzebujemy techników elektryków z kilkuletnim doświadczeniem przy instalacji turbin wiatrowych konkretniej

drogi rozeszły się, bo postanowił wrócić do wyuczonego zawodu, ale zaczął od zera i pokazał, że można.

Czy taka praca nie onieśmiewa kandydatów?

- Często ludzie dzwonią i pytają - czy ja w ogóle mam szansę? Zawsze odpowiadam - nie wiem, nie mieliśmy okazji się poznać. Nie znam pana doświadczenia, ale szansę ma każdy. Pamiętam przypadek, gdy zgłosił się do nas kandydat z idealnym zapleczem wiedzy i umiejętności, ale bez znajomości angielskiego. Postawiliśmy przed nim warunek - jeśli chce dołączyć do zespołu musi nauczyć się języka przynajmniej w stopniu komunikatywnym. Jakie było nasze zdziwienie - kiedy po trzech miesiącach wrócił do nas, pozytywnie zaliczył rozmowę kwalifikacyjną po angielsku. Oczywiście miał pewne braki, ale podjął trud, pokazał, że mu zależy. Mając do czynienia z taką osobą po prostu nie moglibyśmy jej nie zatrudnić.

będą mogli rozbudowywać swoje umiejętności. Idealnie jest, jeśli na 10 doświadczonych techników, przypada jeden bez doświadczenia.

W ciągu dnia jest przerwa na lunch, a zakończenie prac przypada na wieczór. Dzień kończą sprawozdania - ile i co udało się zrobić. Po tym można wrócić do hotelu i odpocząć. Każdy ma swój osobny pokój, jest czas, by porozmawiać z rodziną za pomocą różnych komunikatorów, uprawiać sport czy po prostu odpocząć. Pracujemy od poniedziałku do soboty. Praca jest wymagająca, ale bardzo satysfakcjonująca.

Z czego ta satysfakcja wynika?

- Często kiedy pytamy techników - dlaczego zdecydował się z nami zostać tak długo? Odpowiadają - bo widzę efekty swojej pracy, zostawiam po sobie coś namacalnego. Trudno się z tym nie zgodzić. Sam przyznam, że kiedy jadę z rodziną w dłuższą podróż i mijamy farmy wiatrowe, przy których działałem, to często

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl

Społeczeństwo

Kampania promująca hospicja perinatalne zawładnęła ulicami dużych miast w Polsce. To inicjatywa małej fundacji ze Śląska, której prezesem jest biznesmen milioner, nie ukrywający swojej religijności. Czy taka zmasowana akcja billboardowa pomoże hospicjom, zapewniającym jeszcze przed porodem opiekę rodzicom i dziecku w przypadku ciężkiego upośledzenia albo nieuleczalnej choroby dziecka?

Wielkie billboardy stojące przy ulicach, mniejsze plakaty na przystankach w centrum miasta. Tysiące rysunków nienarodzonego dziecka w łonie-sercu w największych polskich miastach. Czasami jeden billboard nad drugim, po kilkanaście na tej samej ulicy. Trudno przejść obojętnie obok kampanii promującej, można się domyślać, hospicja perinatalne.

A domyślać się wręcz trzeba, bo zleceniodawca tej kampanii, Fundacja Nasze Dzieci - Edukacja, Zdrowie, Wiara z Kornic w woj. śląskim (gmina Pietrowice Wielkie, powiat raciborski) nie chce odpowiadać na pytania o tę akcję.

Zresztą kampanię poprowadzono tak, że na początku, w listopadzie i w grudniu 2020 r., na billboardach i plakatach był sam tylko rysunek dziecka. Dopiero na początku tego roku pojawiły się na nich napisy „Hospicja perinatalne”, „Jestem zależny. Ufam tobie”, oraz adres internetowy śląskiej fundacji: www.fundacjakornice.pl.

Dodatkowo można zauważyć też inne plakaty z tej samej serii: przedstawiające twarz dziecka z obrazu USG i napisem „Mam 5 miesięcy” oraz najnowsze - z napisem „Mamo tato kochajcie się” (pisownia oryginalna).

Prezesem Fundacji Nasze Dzieci - Edukacja, Zdrowie, Wiara jest znany ze swojego religijnego zaangażowania Mateusz Kłosek, właściciel firmy Eko-Okna w Kornicach, jednego z wiodących producentów stolarki okiennej-drzwiowej w Europie. To olbrzymia firma, warta ok. miliard zł.

W zarządzie fundacji, oprócz Mateusza Kłoska, zasiadają też jego żona Katarzyna oraz ksiądz Mieczysław Piotrowski, dyrektor katolickiego Wydawnictwa AGAPE, że zgromadzenia zakonne Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej (głośno było o tym zakonie, gdy sąd w Poznaniu zasądził od Kościoła katolickiego w Polsce milion złotych odszkodowania i dożywotnią rentę - na rzecz



Kampanię promującą hospicja perinatalne prowadzi założona w 2018 roku Fundacja Nasze Dzieci - Edukacja, Zdrowie, Wiara. Ma siedzibę w małych Kornicach koło Raciborza na Śląsku

Hospicja perinatalne. Billboardy zwróciły na nie uwagę

kobiety więzionej i gwałconej w dzieciństwie przez księdza Romana B., należącego do Towarzystwa Chrystusowego).

Mateusz Kłosek jest też członkiem rady nadzorczej Wydawnictwa Agape.

Kampania wywołuje emocje

Kampania Fundacji Nasze Dzieci - Edukacja, Zdrowie, Wiara wywołuje ogromne emocje. Nie tylko ze względu na swoją wymowę, ale i ogromną liczbę plakatów i billboardów. Przez wiele osób jest odczytywana jako antyaborcyjna, nawołująca do nieusuwania niechcianych lub chorych płodów.

- Wiele kobiet skarży się na emocje, które wywołuje skala i natarczywość obrazów tej kampanii w przestrzeni publicznej. To przemoc emocjonalna na wielką skalę - twierdzą kobiety z gliwickiego Strajku Kobiet.

Z drugiej strony zwolennicy takiej formy przekazu argumentują, że jest dość łagodna. - W przeciwieństwie do zdjęć zakrwawionych płodów, tej kampanii nie odczytuję jako atakującej, napastliwej, oczerniającej drugą stronę - mówi Maria z Krakowa.

- Dzięki niej Polacy dowiedzieli się o istnieniu hospicjów perinatalnych, a chyba o to chodziło. Wcześniej słyszałam, że nawet nie wszyscy lekarze o nich wiedzieli - dodaje Maria.

Czym jest perinatalna opieka paliatywna

Rzeczywiście, hasło „hospicja perinatalne” jest ostatnio popularne w wyszukiwarce Google w internecie. Internauci wpisują też „hospicja prenatalne”, choć to ta pierwsza forma jest właściwa.

Perinatalna opieka paliatywna, jak informuje Narodowy Fundusz Zdrowia, to świadczenia przeznaczone dla rodziców oraz dziecka, w przypadku jego ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia albo nieuleczalnej choroby zagrażającej życiu, które powstały w prenatalnym okresie rozwoju dziecka lub w czasie porodu.

Opieka obejmuje bezpłatne porady i konsultacje lekarza oraz psychologa, od momentu stwierdzenia u dziecka nieuleczalnej choroby zagrażającej życiu, do 28. dnia po urodzeniu dziecka. Kiedy ten czas minie, jest możliwość kontynuowania opieki w hospicjum domowym albo w hospicjum stacjonarnym.

Obecnie w Polsce działa 16 takich hospicjów, choć nie w każdym województwie po jednym. Np. w woj. śląskim są trzy, w Trójmieście i we Wrocławiu po dwa, a w zachodniopomorskim - ani jedno.

Czy kampania promująca hospicja perinatalne pomoże takim ośrodkom? - Tak, dzięki niej wiele osób w ogóle dowiedzie się, co to jest hospicjum perinatalne -

uważa Aleksandra Marciniak, specjalistka ds. PR Fundacji Gajusz z Łodzi, choć przyznaje, że nie wiedziała o starcie tej akcji. - Z doświadczenia wiemy, że bardzo wiele osób zupełnie nie zdaje sobie sprawy, że takie miejsca istnieją. Wspierają one rodziny, które dowiadują się jeszcze w trakcie ciąży, że ich nienarodzone dziecko jest nieuleczalnie chore. A jednak większość rodzin, które słyszą taką diagnozę, nie otrzymuje od lekarza skierowania do hospicjum perinatalnego i wychodzi z gabinetu zupełnie bezradna - dodaje Marciniak.

Każda kampania informująca o istnieniu hospicjów perinatalnych jest pomocna. Nadal tylko 10 proc. społeczeństwa wie, że one istnieją - wtóruje jej Małgorzata Bronka, dyrektor Centrum Opieki Perinatalnej św. Łazarza w Bydgoszczy. Jednocześnie zwraca uwagę, że do hospicjów perinatalnych zwracają się nie tylko kobiety, które decydują się donosić ciążę, ale również ci, którzy podjęli decyzję o terminacji ciąży.

Obecnie w Polsce działa 16 hospicjów perinatalnych. Opiekę hospicyjną w nich refunduje Narodowy Fundusz Zdrowia

- Zgłaszają się przed podjęciem decyzji, po jej podjęciu, a nawet po narodzinach i śmierci dziecka w wyniku ustawowego przerwania ciąży. Rodzice otrzymują u nas kompleksowe wsparcie bez względu na przyczynę czy moment śmierci dziecka - dodaje Bronka.

Nieco ostrożniej kampanię śląskiej fundacji ocenia Anna Kaptacz, prezes Stowarzyszenia Opieki Hospicyjnej Ziemi Czeszochowskiej.

Plakaty dotyczące promocji hospicjów perinatalnych do niedawna były dość tajemnicze, ich treść zawierała jedynie obrazy nieopatrzone żadnym opisem mogącym podpowiadać, czego dotyczą. W czasie, kiedy mogliśmy obserwować plakaty ze zdjęciem płodu bez podpowiedzi celu, bądź organizacji stojącej za tą kampanią, mogła przyczynić się do zmniejszenia reakcji na ten rodzaj przekazu - uważa Anna Kaptacz. - Istotne byłoby, aby każda kampania niosąca za sobą zwiększenie świadomości i możliwości otrzymania pomocy w przypadku stwierdzenia wady kwalifikującej do objęcia hospicyjną opieką perinatalną, była bardziej wyrazista i dostępna dla szerokiej grupy odbiorców - dodaje Kaptacz. Jak przyznaje, jej placówka nie współpracowała nigdy z Fundacją Nasze Dzieci - Edukacja, Zdrowie, Wiara.

Problemem rodzin stojących wobec perspektywy narodzin nieuleczalnie chorego dziecka jest brak wiedzy, że mogą liczyć na pomoc. A także jak ta pomoc wygląda i gdzie mogą jej szukać - mówi Beata Biały, rzeczniczka Fundacji Warszawskie Hospicjum dla Dzieci. - Wspomniana kampania tych informacji nie zawiera. Warszawskie Hospicjum Perinatalne jest pierwszą tego typu placówką w Polsce. Załujemy, że przed rozpoczęciem tej kampanii nikt z nami się nie skontaktował. Myślę, że moglibyśmy pomóc uczynić ją czytelniejszą dla odbiorców. Sam rysunek, dziecko w łonie matki i sugerujący kształt serca, zasadniczo powinien wywoływać emocje pozytywne. Jednak tak wielka liczba tych plakatów odbierana jest różnie, często ze zdziwieniem - dodaje Beata Biały. Jak informuje, reprezentowana przez nią placówka również wcześniej nie współpracowała z fundacją ze Śląska.

Wzruszające momenty przyścia dzieci na świat

Pojawia się też zarzut, że na billboardach jest rysunek dziecka, które wygląda na zdrowe - zauważa Aleksandra Marciniak z Fundacji Gajusz z Łodzi. - Oczywiście te dzieci, które przychodzą na świat pod naszą opieką, mają czasami zdeformowane ciała. Tego nie ukrywamy, chociaż zawsze podkre-

ślamy, że piękno jest w oczach patrzącego - dodaje Marciniak.

Z naszych doświadczeń podczas obecności przy porodach wynika, że rodzice, nawet jeśli przed porodem się bali, jak ich dziecko będzie wyglądać, bali się swoich emocji, to gdy dziecko przychodzi na świat i słyszy się ten pierwszy krzyk, to właściwie zawsze słyszymy: „Synku, córeczko. Jesteś piękna, niepotrzebnie bałam się twojego przyjścia na świat”. Na 100 porodów, które mieliśmy w hospicjum, ani jedna rodzina nie żałowała, że jednak dziecko się urodziło - twierdzi Aleksandra Marciniak.

Osobiście towarzyszę rodzinom na sali porodowej, w trakcie porodu, podczas umierania ich dzieci i zapewniam, że dzieci nie tylko prezentują się pięknie, ale są piękne - podkreśla Małgorzata Bronka, dyrektor Centrum Opieki Perinatalnej św. Łazarza w Bydgoszczy.

Ewę Liegman, prezes Hospicjum Pomorze Dzieciom w Gdańsku, urzekły kolorystyka i ciepło rysunku wykorzystanego w kampanii. - Uderzyła mnie też gotowość dziecka do porodu... do wyjścia na świat. To bardzo wzruszające momenty, kiedy rodzice przyjmują chore dziecko, kładą blisko swojego serca, odciskają stópkę, rączkę na pamiątkę, tulą, całują, śpiewają kołysankę. To są spotkania, które zmieniają wszystkich wokół i dają pewność, że każdy z nas jest w tej samej sytuacji: nie wiemy, co będzie jutro. A czas nam na co dzień bardzo przecieka przez palce... - dodaje Ewa Liegman.

Czy jednak hospicja mają siły i środki, by zapewnić opiekę wszystkim potrzebującym rodzinom, zwłaszcza że po roku Trybunału Konstytucyjnego zabraniającego przerywania ciąży, gdy płód ma wady śmiertelne lub ciężkie wady genetyczne? Czy takich rodzin nie będzie zbyt wiele?

- Zaopiekujemy się każdą rodziną, która do nas trafi. W chwili obecnej rocznie z naszej opieki korzysta ponad 450 pacjentek - informuje Beata Biały z Fundacji Warszawskie Hospicjum dla Dzieci.

Do tej pory udało nam się zapewnić wsparcie wszystkim osobom, które się do nas zgłosiły z kwalifikacjami do przyjęcia pod opiekę - informuje Ewa Liegman, prezes Hospicjum Pomorze Dzieciom w Gdańsku.

Trzeba zauważyć, że hospicjum perinatalne to nie jest miejsce, tylko idea - tłumaczy Aleksandra Marciniak z Fundacji Gajusz z Łodzi. - To nie jest miejsce, gdzie „zamyka się” kobietę w ciąży. Ona jest pod naszą opieką, ale przebywa w swoim domu. Dopiero na czas porodu udaje się do szpitala. Później, gdy potrzebuje, może z dzieckiem być pod opieką już stacjonarnego, dziecięcego hospicjum - dodaje Marciniak.

©

Remuś, Laura, Luiza, Milenka...

Niemowlęta katowane przez rodziców

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan
@polskapress.pl



Najczęściej dzieci biją ci, którzy sami byli bici - to prawda, o której mówią psychologowie. Jak można jednak połamać nóżki, żebra i oparzyć trzymiesięczne niemowlę? Sprawa Remusia z Torunia szokuje nawet doświadczonych śledczych.

Nie, ta rodzina nie była dotąd w zasięgu uwagi policji czy służb socjalnych. Zdawałoby się: normalna, standardowa. Nie mieliśmy żadnych sygnałów, by w tym domu działo się cokolwiek niepokojącego - mówi prokurator rejonowa Izabela Oliver z Torunia. Nie kryje, że ją sama sprawa Remusia porusza do głębi. I że prowadzone śledztwo, dotyczące usiłowania zabójstwa niemowlęcia przez ojca i znęcania się nad nim przez matkę, będzie naprawdę trudne.

„Standardowi” rodzice to 28-letni Bartłomiej i o trzy lata młodsza od niego Maja. Nie mieszkali w „domku na preii”, skąd przeraźliwy płacz dziecka niósłby się milami, przez nikogo niesłyszany. Przeciwnie - rodzina miała sąsiadów. Byli w jej życiu obecni też dziadkowie. Nikt na przestrzeni trzech miesięcy nie usłyszał cierpiącego maleństwa, któremu połamano kości i poparzano brzuszki!

W październiku urodziny, w styczniu szpital

Remigiusz, jedyne dziecko wspomnianej Mai R. i Bartłomieja O., przyszedł na świat w październiku 2020 roku. 18 stycznia rodzice sami stawili się z trzymiesięcznym synkiem w przychodni zdrowia. Powód? „Dziecko puchnie nóżka”. Stąd w trybie pilnym przekierowano ich na oddział szpitala dziecięcego w Toruniu. To tutaj, po przebadaniu malucha, lekarze dokonali szokującego odkrycia, o którym natychmiast zawiadomili śledczych.

Chłopczyk miał obrażenia ciała świadczące o tym, że był maltretowany. Stwierdzono u niego m.in. złamane kości piszczelowe obu nóg, złamane żebra oraz oparzenia w obrębie klatki piersiowej i jamy brzusznej. Obrażenia powstały w różnym okresie.



Rodzice niemowlęcia zostali zatrzymani. 21 stycznia usłyszeli poważne zarzuty i na wniosek prokuratury zdecydowano o ich tymczasowym aresztowaniu. Ojcu postawiono zarzut usiłowania zabójstwa dziecka ze szczególnym okrucieństwem, a matce - znęcania się fizycznego, też ze szczególnym okrucieństwem. Za pierwszy czyn grozi nawet dożywocie, a za drugi do 10 lat więzienia.

- Rodzice nie przyznali się do winy. Ojciec w ogóle odmówił składania wyjaśnień. Tego natomiast, co śledczym przekazała matka, prokuratura z uwagi na dobro śledztwa nie chce na tym etapie sprawy

Rodzice nie przyznali się do winy. Ojciec w ogóle odmówił składania wyjaśnień. Tego, co śledczym przekazała matka, prokuratura nie chce na tym etapie sprawy ujawniać

ujawniać - dowiadujemy się od prokuratora Andrzeja Kukawskiego, rzecznika Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Powrót do rodziny? Tak, ale niespokrewnionej

Stan Remusia nie był, szczęśliwie, tak dramatyczny, by lekarze nie potrafili dziecku szybko i skutecznie pomóc.

Jak przekazuje dr Janusz Mielcarek, rzecznik Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Toruniu, zajęli się tym m.in. specjaliści ortopedzi. 25 stycznia Remuś opuścił lecznicę. Jak się potocznie mówi, został „wypisany do domu”.

Co to za dom? Specjalistyczna rodzina zastępcza, a zatem niespokrewniona, tylko instytucjonalna. Taka była decyzja Sądu Rejonowego w Toruniu. Jak się potocznie dalej losy Remusia, czas pokaże. Na razie bardzo niewiele wskazuje na to, by kiedyś miał wrócić pod opiekę biologicznych rodziców. Postawione im przez Prokuraturę Rejonową Toruń Wschód zarzuty są najcięż-

szego kalibru: usiłowanie zabójstwa oraz znęcanie się ze szczególnym okrucieństwem. Dowody również wyglądają na jednoznaczne, uniewinnienie rodziców wydaje się więc wątpliwe.

Dlaczego zarzuty postawione ojcu i matce różnią się? Śledczy nie chcą na razie zdradzać szczegółów. Można się tylko domyślać, że skoro mężczyzna nie mówił nic, to kobieta obciążała go złożonymi zeznaniami. - Zarzuty postawiliśmy takie, na jakie wskazywały zebrane materiały dowodowe. Jak w każdej sytuacji, mogą one później zostać zweryfikowane - zaznacza prokurator Izabela Oliver.

Laura, 4 miesiące i liczne złamania

Niestety, dramat Remusia z Torunia to jeden z wielu dotyczących niemowląt, które w Polsce ujawniono na przestrzeni ostatniego roku. Za każdą historią kryje się nie tylko ogromne cierpienie dziecka, ale i pytanie o to, jak mogli je sprawić dziecku najbliżsi, czyli rodzice.

Przypadek 4-miesięcznej Laury z Siemianowic Śląskich ujawniono w maju minionego roku. Zaledwie czteromiesięczna dziewczynka trafiła do jednego ze szpitali z licznymi złamaniami i krwiakami. Niemowlę było też niedożywione i skrajnie wycieńczone. Konieczna okazała się natychmiastowa operacja. W tej sprawie jako podejrzanym wytypowano matkę i jej konkubenta.

Zatrzymana przez policję matka dziewczynki to Patrycja K., 26-latką. Zaprzeczała, by ktokolwiek znęcał się nad jej córeczką. Twierdziła, że nie wie, skąd wzięły się u niej takie obrażenia. „Nieorientowany” był także 31-letni partner kobiety, Dariusz A. Kobieta ma z nim 2-letniego synka. Oprócz niemowlęcia i chłopczyka para wychowuje wspólnie jeszcze pięcioletnią dziewczynkę.

Luiza, 4 tygodnie i urazy głowy

4 tygodnie miała Luiza z Malborka, gdy trafiła do szpitala z ciężkimi obrażeniami, które świadczyły o znęcaniu się nad nią. Ten dramat ujawniono w lutym 2020 r., a już w lipcu ruszył proces rodziców dziewczynki. To młodzi ludzie: Klaudia F. (lat 20) i Marcin G. (lat 21).

Gdy Luiza trafiła do szpitala w Malborku, jej stan był krytyczny. Przez kilka tygodni lekarze walczyli o życie maleństwa. Dziewczynka miała m.in. obrzęk mózgu, urazy głowy i złamany obojczyk. Matka i ojciec sami się zgłosili do lecznicy twierdząc, że niemowlę uderzyło się o fotelik.

Prokuratura zarzuciła kobiecie i mężczyźnie popełnienie „wspólnie i w porozumieniu” przestępstwa znęcania się fizycznego nad dziewczynką oraz spowodowania u niej ciężkich obrażeń ciała, przez co usiłowali pozbawić ją życia”. Proces rodziców ruszył przed Sądem Okręgowym w Gdańsku. Z uwagi na interes dziecka i charakter sprawy jego jawność wyłączono.

Milenka, 5 miesięcy i wiele złamań

O 5-miesięcznej Milence z Biecha (woj. małopolskie) media poinformowały w grudniu minionego roku. Dziewczynka trafiła do Klinicznego Szpitala Wojewódzkiego nr 2 w Rzeszowie z lecznicy w Goricach. Wymagała pilnej, specjalistycznej pomocy. U niemowlęcia, które trafiło tam w ciężkim stanie, lekarze stwierdzili krwiaki, a także

świeże i starsze złamania kości.

- Dziewczynkę przewieziono do Rzeszowa karetką, pod nadzorem anestezjologa. Nie mam żadnych wątpliwości, że mała była bita. To klasyczny obraz zespołu dziecka maltretowanego - mówi dziennikarzom Michał Burelka, dyrektor Szpitala Specjalistycznego w Jasle.

Lekarze i śledczy doszli do przekonania, że Milenka była maltretowana. Zarzuty znęcania się nad dzieckiem usłyszała 22-letnia Pamela H., matka. Ojciec po przesłuchaniu został zwolniony i ma w sprawie status świadka. Aresztowana tymczasowo młoda matka była w trzeciej ciąży. Jej najstarsze dziecko (synek mający 2,5 roku) znajdował się pod opieką krewnych.

Chłopiec „złe się czuje”

Jakie kary wymierza się za podobne zbrodnie rodzicom? W marcu minionego roku Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 43-latkę, który ze szczególnym okrucieństwem znęcał się nad niemowlakiem. Kara: 8 lat więzienia. Wyrok dziesięciu miesięcy pozbawienia wolności usłyszała natomiast 23-letnia matka chłopca.

Co się wydarzyło? W kwietniu 2019 r. do szpitala w Kutnie zgłosiła się kobieta z sześciomiesięcznym synem. Mówiła po prostu, że niemowlę „złe się czuje”. Lekarze zauważyli jednak na ciele chłopca obrażenia wskazujące na stosowanie wobec niego przemocy. Stan dziecka był na tyle ciężki, że lekarze zdecydowali się na przewiezienie go do specjalistycznej placówki w Łodzi. Ze względu na charakter obrażeń powiadomiono policję.

Proces w tej sprawie toczył się za zamkniętymi drzwiami. Według ustaleń śledczych ojciec znęcał się nad synem przez kilka miesięcy. Na szyi i tułowiu chłopca znaleziono ślady po szarpaniu. Dziecko było też bite, co spowodowało u niego krwiaki i obrzęk mózgu. 43-latek usłyszał zarzuty usiłowania zabójstwa, znęcania się nad nim ze szczególnym okrucieństwem i spowodowania obrażeń ciała skutkujących ciężkim kalectwem.

Matkę chłopca oskarżono o narażenie syna na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia bądź uszczerbek na zdrowiu. Wiedziała o tym, że niemowlę jest ofiarą przemocy, a jednak pozostawiała je pod opieką oprawcy... ©©

Anna Groncowska
anna.groncowska
@polskapress.pl



Walentynki

Czy w telewizji można znaleźć miłość? Okazuje się, że tak. Już poza okiem kamery pary tworzą uczestnicy „Ślubu od pierwszego wejrzenia”, programu „Rolnik szuka żony” czy „Sanatorium miłości”. Ale nie tylko.

Pewnie już mało kto pamięta słynną kiedyś „Randkę w ciemno”. Program ten pojawił się na ekranach telewizyjnej „Jedynki” w 1992 roku. Zasady były proste. Za parawanem siedziały trzy osoby. Siedząca po drugiej stronie pani lub pan zadawała im pytania. Na ich podstawie wybierało się partnera lub partnerkę, z którą jechało się potem na wczasy. W kraju lub za granicą: w zależności od tego, jaką kopertę wylosowała para. Program prowadził Jacek Kawalec, aktor znany m.in. z roli nauczyciela Tomasza Witebskiego w „Ranczo”. Potem Kawalec zastąpił Tomasz Kammel. Nie wiemy niestety, czy jakaś „Randka w ciemno” zakończyła się małżeństwem lub długoletnim związkiem.

Manowska, pierwsza swatka Rzeczypospolitej

Na początku lat 90. „Randka w ciemno” była zupełną nowością i gromadziła przed telewizorami miliony widzów. Dziś takich programów kojarzących pary jest znacznie więcej. Wystarczy wymienić „Rolnik szuka żony” czy „Sanatorium miłości”. Oba te programy łączy nazwisko Marty Manowskiej. Prowadzi obydwa, przez co nazywana jest pierwszą swatką Rzeczypospolitej. Okazuje się, że ma szczęśliwą rękę. Zwłaszcza w „Rolniku szuka żony”. Program ten doprowadził do wielu małżeństw...

Druga edycja programu „Rolnik szuka żony” przyniosła aż dwa śluby uczestników. Pierwsi przed ołtarzem stanęli Robert i Agnieszka. Poznali się w 2015 roku. Robert zaprosił Agnieszkę do swojego domu. Była jedną z trzech kobiet, która się tam znalazła. Początkowo wydawało się, że Robert wybierze inną uczestniczkę programu, Krystynę. On jednak wybrał Agnieszkę, 32-letnią wtedy absolwentkę technikum rolniczego pochodzącą ze wsi Łubna-Jakusów położonej w gminie Błaszki w województwie łódzkim. W 2016 roku byli już małżeństwem. Na weselu bawiło się 300 osób. Jednym z gości była Marta Manowska.

Potem na świat przyszedł ich syn Tomek, który w tym roku skończy cztery lata. Agnieszka i Robert Filichowscy mieszkają dziś w Milewie Wielkim koło Ostrołęki.

Małżeństwem zakończyło się także spotkanie innych uczest-

Nie tylko rolnik szuka żony, z nadzieją na ślub od pierwszego wejrzenia



Uczestniczki siódmej edycji „Rolnik szuka żony”. To w tym programie zrodziło się najwięcej stałych związków

ników drugiej edycji „Rolnik szuka żony” w TVP. Ania i Grzegorz Bardowscy są od niemal pięciu lat szczęśliwym małżeństwem. Mają dwoje dzieci. Od pierwszego spotkania widać było, że między Anią i Grzegorzem jest „chemia”. Po zakończeniu programu wyjechali do Pragi, gdzie Grzegorz się oświadczył.

- Wybraliśmy się na wycieczkę, co dla mnie nie było żadnym zaskoczeniem, ponieważ w tamtym okresie podróżowaliśmy bardzo często - opowiadała potem w jednym z wywiadów Ania. - Myślałam, że to nasz kolejny wypad na kilka dni. Grzegorz chciał uniknąć widoku innych ludzi, więc zaręczyny odbyły się w dyskretnym miejscu.

W tym roku Ania i Grzegorz Bardowscy będą obchodzić piątą rocznicę ślubu. Są rodzicami 4-letniego Jasia i 1,5-roczonej Liwii. Mieszkają na Dolnym Śląsku, gdzie znajduje się gospodarstwo Grzegorza. Budują właśnie swój dom. Udzielają się aktywnie w mediach społecznościowych.

- Warto szukać, warto próbować, warto czekać - napisał na swym profilu na Facebooku Grzegorz. - Zawsze jest szansa, że trafisz w swoim życiu na osobę,

przy której wszystko inne nie ma znaczenia. Przy której wiesz (bez żadnych wątpliwości! Żadnych!!!), że spędzisz z nią resztę życia. No cóż, prawie 30 lat czekałem i sam w taką miłość nie wierzyłem. A teraz? Teraz mogę śmiało powiedzieć, że kocham. I to tak, jak jeszcze nigdy w swoim życiu!”

Trzeba wiedzieć, kiedy spóźnić się na pociąg

Małżeństwem są także Kasia i Dawid z trzeciej edycji „Rolnik szuka żony”. Przy czym Kasia była kandydatką Szymona, a Dawid walczył o serce Moniki. Po nagraniu programu Kasia spóźniła się na pociąg, Dawid zaproponował, że zawiezie ją do domu. Potem wszystko potoczyło się błyskawicznie: w 2016 roku byli zaręczyni, w następnym roku ślub, wiosną 2018 roku na świat przyszła ich córka.

Małżeństwem są też Małgosia i Paweł z czwartej edycji „Rolnik szuka żony”. Tym razem to Małgosia Borysewicz wybierała kandydata na męża. Wśród trójki zaproszonych przez nią mężczyzn był młodszy o trzy lata Paweł. Między młodymi ludźmi zaiskrzyło. Dla Małgosi Paweł

zrezygnował z pracy w Szwecji. We wrześniu 2018 roku wzięli ślub.

- Pod okiem kamer było stresująco, ale zależało nam na sobie - tak potem udział w programie wspominała Małgosia. - Teraz z tego się śmiejemy, ale wtedy nie było nam do śmiechu. Mam taką radę dla kobiet: jeżeli macie szczerą intencję, to radzę, żeby się zgłosić, żeby być szczerym i powiedzieć wprost, jakie mamy oczekiwania od drugiej osoby. Jak są uczucia, to można te zasady lekko naciągnąć, ale warto. Nasze małżeństwo i dzieci pokazują, że wtedy otwiera się droga do szczęścia.

Małgosia i Paweł są rodzicami dwójki dzieci, Ryszarda i Blanki.

W programie „Rolnik szuka żony” Marta Manowska miała szczęśliwą rękę. Gorzej wygląda z „Sanatorium miłości” TVP. Tu parę stworzyli tylko Iwona z Radomska i Gerard ze Śląska z drugiej edycji tego programu. Mieszkają ze sobą i szepczą się o ich ślubie. Ale na planie „Sanatorium miłości” sama Marta Manowska znalazła miłość. To dźwiękowiec pracujący przy tym programie...

TVN od kilku lat pokazuje zaś program „Ślub od pierwszego wejrzenia”. Zasady są proste.

Pary, dobrane przez specjalny zespół psychologów i seksuologów, pierwszy raz widzą się tuż przed ślubem. Potem składają sobie przysięgę małżeńską przed Urzędem Stanu Cywilnego. Po miesiącu decydują, czy zostają małżeństwem, czy biorą rozwód. W międzyczasie udają się też w podróż poślubną...

Anita Szydłowska i Adrian Szymaniak są jednymi z niewielu uczestników programu, którym udało się stworzyć trwały związek. Już od pierwszego spotkania widać było, że połączyło ich coś więcej... Zdecydowali się zostać małżeństwem, choć musieli dokonać wielu wyborów. Anita pochodziła z Krakowa, a Adrian ze Szczecina. Najpierw czas dzielili między oba miasta. Ostatnio jednak podjęli decyzję. Zamieszkali w Krakowie. Są też szczęśliwymi

Od pierwszego spotkania widać było, że między Anią i Grzegorzem jest chemia. Po programie pojechali do Pragi...

rodzicami 1,5-roczonego Jerzyka i półrocznej Bianki. Anita i Adrian przyznawali, że musieli pokonywać kryzysy w swoim związku.

- Punktami zapalnymi w codzienności były małe rzeczy - tłumaczyła Anita. - Wystarczyło na dobrą sprawę nieposkładane ubranie, niewłożone do szafy czy np. niezgodność w planach, spóźnienia. To się nawarstwiało. Zaczęliśmy szukać pomocy. Stwierdziliśmy, że nasza rodzina jest tego warta, by jak najszybciej nasze problemy zacząć przepracowywać.

Anita i Adrian dalej cieszą się szczęściem rodzinnym, tak jak Agnieszka Łyczakowska i Wojtek Janik. Agnieszka pochodzi z Łodzi. Pracowała w korporacji, a potem zajmowała się dziećmi chorymi na autyzm. Wojtek jest z Krakowa. Pracował jako przedstawiciel handlowy. Do tego miasta przeprowadziła się Agnieszka. To w Krakowie Wojtek otworzył niedawno gabinet tlenoterapii. Para udziela się w mediach społecznościowych i zapewnia, że tworzy szczęśliwy związek.

Krzysztof Zrobek z Kuluszek i Paulina Brzoza z Kielc, mimo że początkowo nic na to nie wskazywało, pozostali małżeństwem.

- On jest strasznym egocentrykiem, ma wrażenie, że wszystko się kręci wokół niego - mówiła o swym mężu Paulina. Ale jak potem przyznała, przywykła się do wad wybranka.

Wzięli udział w drugiej edycji „Ślubu od pierwszego wejrzenia”. Trzy lata temu się pobrali. Choć wiele osób wróżyło im rozwód, to we wrześniu minionej roku zostali rodzicami...

Rozwód po ślubie od pierwszego wejrzenia

Odwrotnie było w przypadku Oliwii Ciesiołki z Trójmiasta i Łukasza Kuchty ze Śląska z tego samego programu. Wszyscy zachwycali się, że stanowią tak piękną i zgraną parę. Wróżono im długie wspólne życie, tym bardziej że w ubiegłym roku zostali rodzicami Franka... Oświadczenie Oliwii wywołało wielkie zaskoczenie.

„Moi Drodzy, kilka miesięcy temu stanęliśmy z Łukaszem w obliczu zupełnie nowej sytuacji życiowej - napisała Oliwia. - Oboje od początku toczyliśmy walkę o nasz związek. Włożyliśmy ogrom pracy, by pozostać w małżeństwie. Pomimo naszych starań i zasięgnięciu specjalistycznej pomocy nie udało nam się i rozstaliśmy się. Pozwoliło to na spojrzenie na całą sytuację w bardziej krytyczny, ale równocześnie obiektywny sposób. Dalsze wydarzenia tylko pokazały mi, że to była właściwa decyzja i już nie ma szans na naprawę naszego małżeństwa. Życie, niestety, nigdy nie toczy się tak, jak sobie to zaplanowaliśmy w głowie”.

Można dodać, że nie toczy się też tak, jak zaplanuje scenarzysta z telewizyjnego show. Ale może warto próbować? ©©

Każdy chciał być numerem 1. Tak jak Szurkowski

Iwona Zielińska
i.zielinska@polskapress.pl



Reportaż

Przez całe lata 70. tysiące Polaków miało wspólną pasję: kolarstwo. Stali wzdłuż dróg, po których pędzili kolarze i wypatrywali żółtej koszulki lidera, bo często należała do Ryszarda Szurkowskiego. Chłopcy, a nawet i dziewczynki rysowali krechę na chodnikach wymyślone trasy wyścigowe i pstrykali w kapsle z butelek po piwie w kierunku napisu „meta”. Każdy chciał być Szurkowskim. No, może jeszcze Staszek Szozda wchodził w grę.

Jutro (sobota, 13 lutego) na cmentarzu parafialnym w Wierchowicach na Dolnym Śląsku odbędzie się pogrzeb „króla”, jak mówili o nim dziennikarze sportowi. Ze wzgórz, na którym stoi kościół pw. Narodzin Najświętszej Maryi Panny, a u jego stóp cmentarz z grobami rodziny Szurkowskich, widać Świebodów, rodzinną wioskę Ryszarda. Ryśka - jak nazywają go tutejsi. A także lasy, pola i wzgórza milickie, które wzdłuż i wszerz zjeżdżał mistrz. Wszyscy go tu znają. Napotkani przy cmentarnej bramie panowie Jan i Tadeusz, równolatkowie Szurkowskiego, wyraźnie się ożywiają, gdy o niego pytam. Jan okazuje się kolegą szkolnym mistrza. Razem chodzili do za wodówki w Miliczu.

Wyścigi do cukierni

- Ja na obróbcie skrawaniem byłem, a on w samochodówce. Rysiek nigdy z rowerem nie schodził, na który zrobił jako listonosz. Pamiętam jak się z innymi do cukierni ścigał, potem do technikum poszedł. Miał zwyczajny rower i szalał po leśnych wertepach, na oponach, z których spuszczał powietrze, żeby więcej siły w nogi wkładać. Jak w Miliczu były wyścigi drużynowe, a potem indywidualne, to on do mety dojeżdżał 46 minut wcześniej niż następny zawodnik. Wszyscy żeśmy na mecie stali, bo Rysiu jechał. A jak w świecie wyścigi wygrywał, to pół wioski na rowie siedziało, a jego tata wódeczkę polewał i impreza dla Rysia była, że hej...

Ojciec szczylił się synem. My też, bo nasz był.

Obaj panowie są zgodni co do tego, że „chłop z niego był porządny i dostępny, ale uparciuch też”. Wszystko zawdzięczał swojej ciężkiej pracy. Zima, lato, nic mu nie przeszkadzało. Odśnieżone, nieodśnieżone - jeździł, trenował. Potem poszedł do drużyny Dolmelu Wrocław, i tam już było inaczej: rowery, trenerzy, koszulki. Ale i tak ciągle wracał do Świebodowa i z roweru nie zsiadał. Nawet jak już musiał zatankować samochód, to odjeżdżał nim potem do domu, a żeby zapłacić rachunek, przyjeżdżał jeszcze raz na rowerze. Dom swój, pod lasem, w Świebodowie wybudował. Chciał tam z żoną spędzić starość...

- Jego rodzice mieli pole i zwierzęta. Sieczka była potrzebna i to było jego zadanie, żeby sieczkarnię obsłużyć i słomę pociąć. Miał ramę z pedałami i do kieratu w stodole jakoś przytwierdzał. Ktoś z rodzeństwa wsadzał słomę, a Ryszard pedałowal i za maszynę robił, tak trenował. Słoma się cięła, a on mięśnie ćwiczył. Jak stanął nogą na pedale, to łańcuch sam pękał. Takie miał silne nogi - mówi pan Tadeusz.

Mówił: drużyna i zaufanie

Jarosław Figura, dawny kolarz i kolega Szurkowskiego, podkreśla charyzmę mistrza. - Potrafił w nas wzbudzić chęć do walki, przyciągał do siebie ludzi. Mówił, że drużyna i wzajemne zaufanie to podstawa sukcesu.

Andrzej Wojtyczka, przyjaciel Szurkowskiego i rodziny od lat 70. (ostatnio robił zbiórki na rehabilitację po wypadku Ryszarda w 2018 r. na wyścigu weteranów w Monachium), potwierdza samozaparcie i wewnętrzną siłę przyjaciela. Właśnie wrócił z Warszawy, z mszy pogrzebowej, na której byli wszyscy koledzy z dolmelowskiej drużyny, przedstawiciele kancelarii prezydenta i wielu innych. On sam przemawiał w imieniu rodziny. Stracił najbliższego przyjaciela i głos mu się łamał ze smutku.

- Poznaliśmy się tu na wsi, gdy on już przyjeżdżał jako sława. Ja też trochę jeździłem amatorsko i robię to do dziś. On nas tu wszystkich trenował. Choć był starszy o 10 lat, nie tworzył żadnego dystansu. Był cierpliwy, wyrozumiały, spokojny.

Uczył wytrwałości. Starsi opowiadali, jak Rysiek jeździł po świeżo zaoranym polu, a do roweru miał doczepione opony samochodowe i ciągnął je za sobą po bryłach ziemi. Silny był bardzo. Pamiętam, jak po którymś wyścigu, tu u nas, spotkaliśmy się my, 18-letni chłopcy ze swoją wagą, i gadaliśmy, co było dobrze, a co nie. A on wtedy dla śmiechu brał nas, jak małe dzieci, sadzał na swojej nodze i podnosił do góry. Do dzisiaj pamiętam te jego wielkie mięśnie ud. Wyglądał jak heros. Ale i jako człowiek też był herosem.

Pan Andrzej, podobnie jak inni pytani, mówi o Ryśku bardzo ciepło. - Był sławą, gwiazdą, a nikomu nie dał tego odczuć. Jeździł tu wszędzie na rowerze i czy spotkał dziecko, czy starszą osobę zawsze się zatrzymywał, wyciągał rękę, zagadywał, uśmiechał się, pozdrowiał. Dla każdego miał czas. Jeszcze przed wypadkiem, ale już i po - jeżdżali do niego kolarze amatorzy. Dzieci i dorośli. Czy zapowiadani czy nie, wszystkich przyjmował u siebie w Świe-

A jak na świecie wyścigi wygrywał, to pół wioski na rowie siedziało, a jego tata wódeczkę polewał i impreza dla Rysia była, że hej...

bodowie. Stodołę przerobił na salę, w której wszystkich gościł. Częstoował i on, i żona wszystkim, co tam mieli. Rysiu zawsze uśmiechnięty, otwarty. Miał wielki dar skupiania wokół siebie ludzi, bez względu na wiek. Umiął fantastycznie opowiadać. Po kilka godzin ludzie siedzieli i słuchali o wyścigach, wypadkach, taktyce, trudnościach. Dla młodszych był jak dobry, mądry dziadek, dla starszych jak bliski kolega. Rozmawiali z Ryszardem o dzisiejszych sportowcach. Szurkowski mówił: „Gdybyśmy my wtedy mieli taki sztab ludzi i technologie jak oni teraz, nie byłoby na nas mocnych. A myśmy sami sobie i makaron gotowali, i rowery naprawiali”.

Medalami się nie chwalił

W 2018 r. w Monachium Szurkowski miał poważny wypadek,



Lipiec 2020 r. Ostatnie wakacje Ryszarda Szurkowskiego w Świebodowie. Na zdjęciu sportowiec z wolontariuszami z Krośnic, którzy pomagają w organizacji imprez i rajdów im. Szurkowskiego

w którym doznał porażenia czterokończynowego, poważnych urazów głowy, przede wszystkim szczęki i nosa. Walczył, nie poddawał się. Gdyby nie nowotwór układu pokarmowego, a potem zapalenie płuc i sepsa, pewnie by mu się udało.

Andrzej Wojtyczka opowiada: - Rysiu mówił mi: „jeszcze dwa naciśnięcia pedału i uda się. Wstanę”. Marzył, by mógł przejechać się na trójkołowym rowerze. Tutaj po milickich trasach. Niedaleko domu. Po wypadku na Facebooku napisaliśmy, że zbieramy razem z przyjaciółmi Rysia z Lions Club z Poznania pieniądze na rehabilitację i organizujemy spotkanie w Świebodowie. Był listopad, zimno, a prawie 500 osób przyjechało dla Ryśka. Skromny był niezwykle. Ja dopiero na mszy w Warszawie dowiedziałem się, ile miał orderów i medali. On nigdy się tym nie chwalił. Dla tego ludzie go tak kochali.

To on miał numer 1

Ostani raz przyjaciele spotkali się, gdy Szurkowski z żoną przyjechał na ostatnie święta do Świebodowa. Niestety, mistrz odjeżdżał już karetką. Bardzo cierpiał... Pan Andrzej z warszawskiego pogrzebu wracał z milickimi samorządowcami i już jest ustalone, że najpiękniejsza i najdłuższa, 30-kilometrowa trasa od Gruszczy do Grabowej, będzie jego imienia. Powstanie tablica albo pomnik. Nikt tu nie zapomni o Ryśku.

- Dla Iwony, żony pana Rysia, on nadal jest. Dla nas też jest,

a nie „był” - mówi zdecydowanie i z uśmiechem Michał Hencki, instruktor w gminnym Centrum Edukacji, Turystyki i Sportu w Krośnicach, których od lat honorowym mieszkańcem jest Ryszard Szurkowski. To tylko kilka kilometrów od Świebodowa. Od 10 lat legendarny kolarz z ziemi milickiej ma tutaj swój Rajd Rowerowy Śladami Ryszarda Szurkowskiego. Niedługo będzie już 20. edycja, bo rajd jest dwa razy do roku - w kwietniu i we wrześniu. - Pana Rysia już fizycznie nie będzie z nami, ale my pojedziemy dla niego. To on miał numer 1. I już na zawsze będzie dla niego zarezerwowany. Poznałem go 10 lat temu i muszę powiedzieć, że tak przyjaznego, otwartego i uśmiechniętego człowieka, mimo wielu rodzinnych tragedii i ostatnich problemów, nie spotkałem. Każdy człowiek był dla niego ważny. Po każdym rajdzie, na którym u nas był, poświęcał jeszcze dwie, trzy godziny, bo każdy z nim chciał choć słowo zamienić i zrobić sobie zdjęcie. W ostatnie wakacje był tutaj dłużej. Pojechaliśmy do Świebodowa z dziećmi. Miał dla nas czas. Choć siedział i oglądał tenis ziemny, a to był poza kolarstwem jedyny sport, który go pasjonował, wyjechał do dzieciaków na wózek cały radosny i rozmawiał z nimi. Widzieliśmy, jaką walkę prowadził. To był jego kolejny wyścig o życie. Pan Rysiu to nie sportowiec, to ikona sportu. Wzór nie tylko prawdziwego sportowca, ale przede wszystkim wzór człowieka.

Długo dyskutowano, gdzie Ryszard Szurkowski ma być pochowany: czy w Warszawie, gdzie odbyła się msza pogrzebna, czy we Wrocławiu - w alei zasłużonych?

Zadecydowała żona, która wypełniła ostatnią wolę pana Ryszarda. Chciał być pochowany na cmentarzu w Wierchowicach. Obok dziadków, rodziców i dwóch synów, z których jeden ma tu symboliczną tabliczkę. Jego zwłok nigdy nie odnaleziono, bo zginął w 2001 roku w zamachu na World Trade Center w Nowym Jorku, naprawiając jakąś usterkę w jednym z biur. A wyjechał tam z matką. Pierwszą żoną Szurkowskiego. Drugi, 20-letni syn zmarł w ubiegłym roku.

- Pan Rysiu pewnie i tam na górze będzie wygrywał peletony, bo wierzę, że i tam kolarze są potrzebni - z uśmiechem i pewnością dopowiada Michał Hencki i pokazuje duże zdjęcie, wiszące na ścianie, na którym widać i rajdowy numer 1, i Ryszarda Szurkowskiego. Szybą chroniąca zdjęcie jest pęknięta na całej długości. Pękła sama wisząc na ścianie. Tuż przed śmiercią pana Rysia. ©©

CV

RYSZARD SZURKOWSKI

Ur. 12.01.1946 w Świebodowie, zm. 1.02.2021 w Radomiu. Dwukrotny wice-mistrz olimpijski, czterokrotny medalista MŚ. Cztery razy wygrał Wyścig Pokoju.

Jolanta Szydłowska: Życie nie kończy się po sześćdziesiątce

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl



Rozmowa

Trzy siostry Szydłowskie wygrały pierwszą edycję programu „The Voice Senior”. Teraz ukazuje się ich pierwsza płyta. O karierze po sześćdziesiątce rozmawialiśmy z jedną z nich - Jolantą.

Marzenia można spełniać w każdym wieku?

Oczywiście, że tak. W naszym przypadku przerosło to wszelkie oczekiwania. Każde kolejne wydarzenie, które jest konsekwencją udziału w „The Voice Senior”, jest dla nas jak gwiazdka z nieba. Album zatytułowany po prostu „Siostry Szydłowskie”, to namacalny dowód, że marzenia spełniają się niezależnie od wieku! Zwłaszcza że znalazło się tu osiem utworów, które mają ważny dla nas trzeci, wspólny, kobiecy mianownik. Oprócz znanych już „Sing, Sing, Sing”, „Winter Wonderland”, czy „Kwiatu jednej nocy”, które śpiewaliśmy w programie, jest tu choćby moja ulubiona piosenka z repertuaru Dolly Parton - „Jolene”.

Nagrywanie piosenek w studiu okazało się trudniejsze niż występy na scenie?

Ja akurat mam doświadczenie w pracy w studiu. Niedługo, ale intensywne. I właśnie nagrywanie piosenek sprawiało mi największą przyjemność. Kiedyś to była żmudna praca, ale bardzo satysfakcjonująca. Teraz się to zmieniło, bo technika poszła naprzód. Ale satysfakcja z tego, że z minuty na minuty powstaje coś z niczego, jest taka sama.

Dwie z pań mieszkają w Łodzi, a jedna - w Lublinie. Logistyka nie była problemem przy pracy nad płytą?

Wszystko wymaga poświęceń. Krysia przyjeżdżała do Łodzi i mieszkała u mnie. Spotykałyśmy się codziennie i ćwiczyłyśmy kolejne piosenki. Sąsiedzi nie pukali w ścianę



Jolanta Szydłowska: Każde kolejne wydarzenie po „The Voice Senior” to dla nas gwiazdka z nieba

- myślę więc, że im się podobało. Nagrania wymagały dobrego przygotowania. Co prawda w studiu wychodziły drobne niedoróbki, ale można to było poprawić. Ja miałam trochę więcej pracy, bo starałam się ułożyć głosowo te piosenki. To jednak nie był problem, bo to ogromna frajda.

Wokalne harmonie są największą ozdobą płyty. Trudno ułożyć głosy, by tak imponująco zabrzmiały?

Głosy spokrewnionych osób mają podobną barwę. Kiedy odsłuchiwałyśmy nagrania, nie miałam pewności czy to ja śpiewam, czy któraś z moich sióstr. Dzięki temu trochę łatwiej było mi układać te harmonie. Mam za sobą występy w grupie wokalne - dlatego słyszę harmonicznie. Oczywiście co innego zagrać akord na pianinie, a co innego - zaśpiewać go. Ale nam się jakoś udało.

Zdarzały się między paniami jakieś konflikty podczas pracy nad płytą?

Pewnie, że każda z nas ma swoje zdanie. Siostry były jednak na tyle „rozsądne”, że zdały się na mnie. Moja najstarsza siostra mówi, że kiedy zdaje się na tę najmłodszą, to dobrze na tym wychodzi. (śmiech) Tak było i tym razem. Siostry mi zaufały, wielkie nazwiska chwaliły to, co robiłam, więc zgrzytów nie było. Aczkolwiek jak w każdym rodzeństwie, zdarzały się kłótnie. Miały one jednak konstruktywny charakter. Czasem ta dyskusja trwała krócej, a czasami dłużej. Zawsze jednak dochodziłyśmy do porozumienia.

Zadedykowałyście panie tę płytę mamie. Dlaczego?

Mama to serce naszej rodziny. Ona od dawna marzyła, abyśmy śpiewały razem. Zaczynałyśmy już za najmłodszych lat, popisując się swoim

śpiewem u cioci na imieninach. To bardzo cieszyło mamę i tatę. Nasza mama sama pięknie śpiewała i przekazała nam miłość do muzyki. Wierzymy, że patrzy teraz na nas z nieba i kibicuje nam w tych wokalnych poczynaniach. Możliwe, że ma tam „chody” i to ona załatwiła nam zwycięstwo w „The Voice Senior”?

Jak to się stało, że zdecydowałyście się panie wziąć udział w tym programie?

To była zмова córek Krysi i Eli. Ponieważ internet nie ma dla nich tajemnic, odszukały gdzieś informację, że startują precastingi do „The Voice Senior”. I zdecydowały, że koniecznie musimy pojechać. Ja jednak nie chciałam. Moje siostry wybrały się więc tylko we dwie - i wzbudziły sobą zainteresowanie organizatorów. Powiedziały jednak, że jest jeszcze jedna siostra. Wtedy organizatorzy zaczęli naciskać

na nasz wspólny występ. „Moi nie ma. Ja już mam życie poukładane. Nigdzie z wami nie pojedę” - zaprotestowałam.

Dlaczego pani miała takie opory?

Kiedyś śpiewałam w grupie wokalne i wiem, że potrzeba ciężkiej pracy, by zharmonizować głosy. Tymczasem my miałyśmy dosłownie kilkanaście dni, by przygotować jakąś piosenkę. Moim zdaniem to było nierealne. „Mamy jechać po to, by się ośmieszyć?” - mówiłam. Siostry przeciągnęły jednak na swoją stronę mojego męża i synów. Tym samym postawiły mnie pod ścianą - więc wreszcie powiedziałam: „Dobrze. Zrobię to dla was”. No i wzięłyśmy się do roboty. Po wiem panu szczerze, że zdecydowałam zwykłą ludzką zadróś. Pomyślałam sobie bowiem w pewnym momencie: „Co będzie, jak one pojedą we

dwie i odniosą sukces? Ja będę sama siedziała w fotelu i patrzyła na to?” (śmiech) To mnie przekonało.

Wcześniej miałyście panie okazję gdzieś razem występować?

Zaczełyśmy występować razem w 1973 roku. Ale Krysia szybko zdecydowała, że wybierze inną drogę. Nauczyciel, który kształcił nasz śpiew, stwierdził, że ona ma świetny głos, by zająć się operą i operetką. I tak się też stało: Krysia zdała do Akademii Muzycznej. Była więc profesjonalistką i nie mogła z nami śpiewać razem. Ja z Elą śpiewałam jeszcze przez jakiś czas amatorsko na scenach festiwali w Kołobrzegu i Zielonej Górze. To trwało kilka lat - a potem zajęłyśmy się czymś innym. Dlatego początkowo nie wierzyłam, że uda nam się wrócić do wspólnego śpiewania. Niby nie zapomina się tego, jak jazdy na rowerze, ale po kilkunastu latach przerwy nie jedzie się przecież od razu na Tour De France, tylko blisko domu. (śmiech)

Jak się panie poczuły, kiedy po tak długim czasie znnowo zaśpiewałyście razem?

To była tak wielka przyjemność, że od razu zaczęłyśmy się zastanawiać, jak to jest możliwe, że wcześniej tego nie zrobiłyśmy. Zadanie, jakie postawiono przed nami, było jednak bardzo trudne. „Kwiat jednej nocy” Alibabek to majstersztyk na siedem głosów - a my musiałyśmy skompiłować te głosy do trzech. Tymczasem po takiej przerwie trema była ogromna. Do tego oczywiście dochodziła odpowiedzialność za siebie i za siostry. Nasz występ na przesłuchaniach w ciemno nie był najlepszy - przynajmniej w moim odczuciu. Ale na szczęście się udało.

Długo przygotowywałyście się do tego występu?

Trzy tygodnie. Śpiewałyśmy dzień w dzień.

Musiałycie zrezygnować z codziennych zajęć?

Moje siostry są na emeryturze i nie musiały się skupiać

FOT. NAT KONTRAKTYWIZ/MATERIAŁY PRASOWE

na niczym innym, tylko na śpiewaniu. Ja natomiast prowadzę bufet na Wydziale Elektroniki, Elektrotechniki, Informatyki i Automatyki Politechniki Łódzkiej. Dlatego po ośmiu godzinach pracy biegłam do domu, żeby ćwiczyć z siostrami. Całe szczęście szybko zaczęły się wakacje i miałam wolne od pracy zawodowej.

Jak mąż i dzieci reagowały na pomysł występu w telewizji?

Mąż najpierw był niechętny. On też jest muzykiem - ma więc pojęcie, jakie są oczekiwania od wykonawców. Nic w tym dziwnego: w naszym wieku człowiek sobie myśli: „Ja już wszystko zrobiłem. Dzieci są odchowane. Nie mam się więc czym już przejmować”. A tu tymczasem okazuje się, że nie wszystko się kończy, kiedy człowiekowi stuka sześćdziesiątka. Kiedy przyszły pierwsze sukcesy, zrobił się wokół nas szum, mąż zaczął więc być ze mnie dumny. Najbardziej byłam zaskoczona, że moi synowie mnie wsparli. To młode chłopaki, mają zupełnie inne spojrzenie. A tu dostałam od nich pełne wsparcie. Mało tego: również ich koledzy nam kibicowali. Najbardziej jednak obawiałam się reakcji studentów z Politechniki. Już widziałam oczami wyobraźni memy na swój temat. A tu okazało się, że wstawili nasze zdjęcie na swojego Facebooka i namawiali do głosowania na nas. Z kolei wykładowcy śmiali się, że jestem większą gwiazdą na wydziale niż oni. Podobnie zresztą moja siostra Ela, która była nauczycielką - też dostała duże wsparcie od swoich uczniów.

Jakie wrażenie zrobiło na paniach takie wielkie telewizyjne show, oglądane od środka?

Logistycznie wszystko było zorganizowane naprawdę w punkt. Do tego przy produkcji pracowali wspaniali ludzie, którzy bardzo nas wspierali. To było potrzebne, bo w programie brali udział seniorzy - czyli ludzie, którzy uważają, że w ich wieku już się im nic od życia nie należy. Dzięki temu show uwierzyliśmy w siebie - że jesteśmy w takim miejscu swego życia, iż możemy jeszcze coś fajnego zrobić i pokazać.

„The Voice Senior” oglądało średnio 3 miliony widzów. Wiedzieliście panie, że jest takie zainteresowanie?

Dochodzili do nas takie słuchy. To zapierało dech w piersiach. Nakręcałyśmy się z odcinka na odcinek i starałyśmy się, żeby wszystko było jeszcze lepsze.

To właśnie finał był dla pań najtrudniejszy?

A od strony wokalne?



Jolanta Szydłowska: O moim dołączeniu do siostr zdecydowała zwykła ludzka zazdrość. Co będzie, jak pojedą we dwie i odniosą sukces?

Raczej przesłuchania w ciemno. To był pierwszy krok w programie. Nie wiedzieliśmy, co nas dalej czeka. Brałyśmy przecież udział w pierwszej edycji „The Voice Senior”. Miałyśmy oczywiście jakieś wyobrażenia ukształtowane na podstawie oglądania innych programów tego typu, ale co innego oglądać coś z fotela w domu, a co innego uczestniczyć w takim show. Tutaj trzeba było wyjść na scenę, spojrzeć w kamery, dobrze zaśpiewać, zmierzyć się z oceną. Jurorzy w „The Voice Senior” są bardzo łaskawi, ale zawsze jest tam jakaś krytyka, która może podciąć skrzydła.

Dlaczego wybrałyście na trenerkę Urszulę Dudziak?

To wyjątkowa osoba. Ona ma taką energię, że liczyliśmy, iż obdzieli nas nią w dwójnasób. I rzeczywiście tak było - Urszula bardzo nas pobudziła. Alicja Majewska też jest wspaniałą osobą, ale bardziej spokojną i stonowaną. A nam potrzebna była afirmacja, która pozwoli nam uwierzyć w siebie. Urszula ciągle nam powtarzała: „Dziewczyny, jesteście wielką inspiracją dla wszystkich w waszym wieku. Mało tego: pokazujecie młodym ludziom, że nie tylko im się wszystko należy”. Nie mogło się więc nam nie udać.

Na pierwsze spotkanie z Urszulą przyjechaliśmy bardzo dobrze przygotowane. Ja sobie po prostu nie wyobrażałam, że możemy mieć coś niedopięte. Dlatego, kiedy zaśpiewaliśmy swój utwór, Urszula powiedziała: „Ja nie mam tutaj nic do powiedzenia”. (śmiej) Tak naprawdę jednak potem dała nam wiele cennych wskazówek. Pokazywała swoje sposoby na śpiewanie, ale też na utrzymanie spokoju i równowagi ducha przed występem.

Jak świętowałyście panie zwycięstwo?

Byłyśmy w kompletnym szoku. Naprawdę o tym nie marzyliśmy. Już sam fakt, że wstałyśmy z kanap i zaczęłyśmy coś robić, wiele dla nas znaczył. Zwycięstwo było wspaniałym zwieńczeniem ciężkiej pracy, jaką włożyliśmy w każdy występ w programie. Dlatego po finale był szampan - ale bez jakiegось wielkiego szaleństwa.

Nagroda już się rozeszła?

Niby śpiewu się nie zapomina, jak jazdy na rowerze, ale po wielu latach przerwy nie jedzie się przecież od razu na Tour de France

Pieniądze mają do siebie to, że są i ich nie ma. (śmiej) Tak naprawdę bardzo mi się one przydały: w marcu wybuchła pandemia i dowiedziałam się, że mój bufet zostaje zamknięty. Wygrana trochę mi uratowała życie. Pandemia spowodowała też, że odsuwa się w czasie druga nagroda - wycieczka marzeń na Bali. Biuro turystyczne Albatros Travel jest jednak na tyle wyrozumiałe, że ciągle przekłada nam ten wyjazd.

Pandemia przyhamowała też trochę waszą karierę?

Zdążyłyśmy przed jej wybuchem zaśpiewać na „Sylwestrze marzeń” w Zakopanem i dać kilkanaście koncertów. A potem koniec. Mogłyśmy jedynie pokazywać się w internecie. Nie straciłyśmy jednak tego czasu. Pandemia stworzyła nam okazję, by na spokojnie przygotować materiał na płytę i nagrać go. Dzielałyśmy więc cały czas - tylko bez udziału publiczności.

Jak pani wspomina te koncerty, które się odbyły?

Najbardziej zaskakujący był występ w Zakopanem. Scena ogromna, wielka widownia, przed estradą i przed telewizorami. Przyjechaliśmy tam niemal prosto z finału „The Voice Senior”. Inni wykonawcy, którzy występowali na tym sylwestrze, przyjęli nas bardzo serdecznie i gorąco nam gratulo-

wali zwycięstwa. Było więc miło.

Miała pani okazję poznać polską estradę w latach 70. i 80. Bardzo różniła się od tej obecnej?

Kiedyś mniejsze znaczenie miała technika. Dawniej trzeba było podczas nagrań zaśpiewać całą piosenkę od początku do końca. Dzisiaj komputery sprawiają, że wystarczy jeden refren, a potem się go przenosi na zasadzie „kopiuj-wklej”. Dlatego kiedyś wymagało się od wykonawcy warsztatu z prawdziwego zdarzenia. Żeby cokolwiek zarobić, trzeba było się najeżdżać po Polsce i zagrać dużo koncertów. Również tzw. „chałtury” - czyli imprezy „z okazji” i „ku czci”. Poziom wykonawczy był jednak zawsze taki sam, na każdym koncercie dawaliśmy z siebie wszystko.

Wspomniała pani o występach w Kołobrzegu i Zielonej Górze. Co to było?

Śpiewałam w zespole wokalnym Primo Voto, który towarzyszył gwiazdom piosenki podczas ich występów na scenie. To była ciężka harówka. Gwiazda wpadała tylko na chwilę, śpiewała piosenkę - i szła na plażę, żeby się opalać. A my śpiewaliśmy od rana do wieczora. Satysfakcja była jednak ogromna, bo występowaliśmy z największymi - Violetta Villas, Mieczysławem

Foggiem, Jackiem Lechem czy Krzysztofem Krawczykiem. I oglądała nas cała Polska - bo były tylko dwa programy w telewizji. (śmiej)

Nie chciała pani rozpocząć solowej kariery wokalne?

W 1989 roku wszystko zdominowała polityka. Estrada wtedy padła. A zegar biologiczny tykał. Chciałam mieć dzieci i rodzinę. I na tym się skupiłam. Przez pewien czas jeszcze śpiewałam, ale kiedy miałam już dwójkę dzieci, nie potrafiłam sobie wyobrazić, że je zostawiam w domu i jadę na kilka tygodni na koncerty. Czulałam, że byłabym złą matką. Dlatego odłożyłam karierę na bok.

Synowie nie przejęli pani miłości do muzyki?

Ponieważ szybko odczytałam umiejętności obu, zapisałam ich do szkoły muzycznej. Starszy syn robił furorę - śpiewał od małego, grał na fortepianie, wygrywał konkursy i rokował wielkie nadzieje. Ale kiedy podrośł, choć skończył dwustopniową szkołę muzyczną, śpiewanie i granie pozostawił w sferze hobby. Ja robiłam, co mogłam - reszta była w ich rękach. Kto wie: może podobnie jak mama próbują wrócić do muzyki, kiedy będą na emeryturze? Mam nadzieję, że wtedy będzie jeszcze „The Voice Senior”. (śmiej) ©©

Izabela Krzewska
izabela.krzewska@polskapress.pl

Ludzie

Skromne 164 centymetry wzrostu nadrabia hartem ducha. W służbie dzielnie stawia czoła różnym zagrożeniom. Kiedy więc na zdjęciach z zawodów pokazała się w skąpym bikini i szpilkach, koledzy z policji byli zaskoczeni: Ty masz takie ciało? Ma. I zdobywa nagrody! Rozmawiamy z sierżant Marleną Mosiej z Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku.

Jak to się stało, że została pani policjantką?

Chciałam zostać nauczycielem wuefu. Miałam też skończony kurs trenera lekkiej atletyki i sędziego lekkoatletycznego. Na pierwszym roku studiów magisterskich w mojej grupie było kilku wojskowych. Opowiadali, jak to jest w tej formacji. Zawsze podobał mi się mundur. Obawiałam się jednak, że wojsko wystawoby mnie na drugi koniec Polski. Dlatego pomyślałam o policji. Słyszałam, że proces kwalifikacyjny trwa długo. „Najwyżej się nie dostanę” - pomyślałam. - „Mam jeszcze rok studiów przed sobą”. Złożyłam dokumenty w komendzie wojewódzkiej, potem byłam zapraszana na kolejne etapy rekrutacji. Wszystko w ciągu kilku miesięcy się skończyło i ledwo zaczął się drugi rok magisterki, a już byłam policjantką.

To było 3 lata temu. Podejrzewam, że nie miała pani większych problemów ze zdaniem testów sprawnościowych.

Zawsze dbałam o kondycję - w szkole uprawiałam lekką atletykę, głównie biegi przełajowe na 400 metrów. Na studiach zaczęłam chodzić na siłownię. Zdrowo się odżywiałam. Planuję posiłki, liczę kalorie, patrzę, co jem.

A co pani ćwiczy? Rowerek, bieżnia...?

Wybiegałam się na zawodach lekkoatletycznych, więc chciałam popracować nad siłą i rzeźbą. Dlatego głównie podnosiłam ciężary.

Jaki jest pani rekord w „wyciskaniu”?

Staram się robić przynajmniej 10 powtórzeń naraz. Podczas treningu jestem w stanie wycisnąć 40 kilogramów.

Mam wrażenie, że jest pani optymistką, osobą pozytywnie nastawioną do życia.

Wszyscy twierdzą, że jestem odważna, a ja w środku czasami umieram z nerwów.

To dosyć zaskakujące wyznane, biorąc pod uwagę, że



Nie słyszałam, żeby koledzy bali się ze mną pracować - uśmiecha się 28-letnia Marlena Mosiej, policjantka i uczestniczka zawodów bikini fitness



Kiedy zdejmuję policyjny mundur, wskakuje w bikini

wybrała pani tak wymagający odwagi i ryzykowny zawód.

Najbardziej boję się kontaktów międzyludzkich. Jestem osobą cichą, spokojną, skrytą, której czasem brakuje wiary w siebie. Muszę się przekonać do kogoś, żeby wpuścić go do swojego prywatnego życia.

Zastanawia mnie więc, jak ta niewierząca w siebie i skromna osoba zdecydowała się na start w zawodach bikini fitness. To dyscyplina, która wymaga pewności siebie, wyjścia na scenę w skąpym stroju, bycia w centrum zainteresowania. Czy to była forma walki z nieśmiałością?

Kiedy dostałam się do policji, już wiedziałam, że nie znajdę czasu na bieganie. Została mi siłownia. Wtedy przyszedł pomysł, by wystartować w zawodach bikini fitness, do czego już wcześniej namawiali mnie znajomi. Na początku wstydziłam się, uważałam, że wyglądam dużo gorzej w porównaniu do osób, które obserwowałam w internecie. W końcu stwierdziłam, że spróbuję, dla

samej siebie, by się sprawdzić. Już na pierwszych zawodach, a było to jesienią 2019 r. w Siedlcach na Pucharze Polski federacji WFP, okazało się, że nie tylko ja się stresowałam wyjściem na scenę. Zawodnicy wspierali się, panowała przyjacielska atmosfera. Nie było za wiści, zazdrości, chorej rywalizacji. To ośmieliło mnie i przekonało do tych zawodów.

Debiut i od razu sukces - podium.

Nawet nie marzyłam, że tak to się zakończy. Pierwszy raz, nogi jak z waty. Pomyślałam, że na pewno polegnę. A tu - trzecie miejsce.

Kolejne zawody w lutym 2020 r. i międzynarodowe zawody NPC w Warszawie. Tym razem 5. miejsce. Wciąż wysoko. To na pewno dodało skrzydeł.

Spróbowałam swoich sił w zawodach bikini fitness i wiem, że to jest to, co chcę robić w wolnym czasie. Wiem nad czym muszę popracować. Sędziowie oceniają nie tylko formę (umięśnienie, poziom

odtłuszczenia), ale też sposób, w jaki się prezentujesz na scenie, jak pozujesz: przodem, bokiem, tyłem. Każda pozycja jest specyficzna, ma określone zasady. Wbrew pozorom nie jest łatwa do opanowania i wymaga długich ćwiczeń przed lustrem.

Rozumiem, że te pozycje mają za zadanie wyeksponować mięśnie.

Tak, i ukryć mankamenty.

A czym różni się bikini fitness od kulturystyki?

W kulturystyce jest dużo większe umięśnienie. W bikini fitness mamy do czynienia z kobiecą sylwetką.

Jak wyglądają przygotowani do takich zawodów?

Wszystko zależy od tego, jak kto aktualnie wygląda. Odtłuszczenie polega na przyjmowaniu mniejszej ilości kalorii niż organizm potrzebuje. Wtedy spala się nagromadzoną tkankę tłuszczową. W diecie stawiam głównie na drob, warzywa i nabiał. Jeśli mam ochotę na fast fooda, zjem, ale

resztę dnia muszę pościć. Taką dietę redukcyjną zaczynam około 3-4 miesięcy przed zawodami. Tydzień przed startem nawadniam organizm, piję wtedy ile się zmieści - 8-10 litrów dziennie. A dobę przed zawodami praktycznie nie piję w ogóle. Przyzwyczajony do usuwania nadmiaru wody organizm odwadnia się. To ekspozuje mięśnie.

Ale musi też być wyczerpujące dla organizmu. Jak radziła sobie pani podczas 10-godzinnych służb?

Staram się wtedy brać urlop. Jeżeli

ktoś zdrowo się odżywia, nie ma spadków energii, a w okresie nawadniania po prostu częściej chodzi się do toalety. Gorsze samopoczucie przychodzi w dniu zawodów. Organizm jest odwodniony, osłabiony. Samo chodzenie na szpilkach staje się uciążliwe, męczące. Zdarzało się, że ludzie mdleli na scenie.

A propos szpilek... Jakie zasady dotyczące stroju obowiązują na zawodach bikini fitness?

Przepych i błysk. Kilka osób w Polsce zajmuje się szcieniem strojów na scenę bikini fitness. Kostiumy są wyklejane kryształkami, mają też odpowiedni krój, który ekspozuje pośladki. Do tego muszą być specjalne buty: szpilki na obcasie wysokości od 8 do 14 centymetrów, z antypoślizgową podeszwą i przezroczystą częścią w miejscu palców.

Poco?

Kiedy stopa jest odsłonięta, noga wydaje się dłuższa. Słyszałam też, że jurorzy oceniają stopy i na ich podstawie określają stopień odwodnienia.

A reszta wizerunku?

Smarujemy ciała bronzerm, żeby podkreślić mięśnie, ale też nie wyjść błado na scenie, która jest bardzo intensywnie oświetlona. Stąd też wręcz przesadny makijaż. Maluję i czeszę się sama.

Zanim zaczęła pani przygodę z bikini fitness chodziła pani w szpilkach?

Rzadko, tylko na większe uroczystości rodzinne typu wesele czy komunія święta. Na co dzień wolę adidasy.

Czym na co dzień zajmują się zawodnicy bikini fitness?

Najczęściej są to osoby związane z siłownią: trenerzy personalni, trenerzy grupowi, dietetycy.

A spotkała pani policjanta albo policjantkę?

Słyszałam, że policjant z innego garnizonu brał udział w zawodach kulturystycznych.

Ale można zaryzykować stwierdzenie, że jest pani jedyną podlaską policjantką, która uprawia bikini fitness? Myślę, że tak.

A jak na pani niecodzienną pasję zareagowali koledzy z komendy?

Wszyscy wiedzieli, że staram się zdrowo odżywiać. Nie dziwili się więc, że przynoszę swoje pudełka do pracy. O wszystkim dowiedzieli się już po moich pierwszych zawodach. Byli zaskoczeni widząc zdjęcia. Mówili: „nie wiedzieliśmy, że masz taką sylwetkę, pod mundurem nic nie wiadać”.

A przełożeni sugerowali, że nie jest to sport dla policjantki, że nie wypada funkcjonariuszce paradować półnagiej po scenie?

Nic takiego z ich strony nie usłyszałam.

Jak często pani ćwiczy?

Staram się ćwiczyć pięć razy w tygodniu, po godzinie - półtorze. Od kiedy z powodu pandemii zostały zamknięte siłownie, zaczęłam gromadzić własny sprzęt. Mam w domu piłkę, gumy, hantle.

A czego najbardziej brakuje pani w czasie przygotowań do zawodów?

Słodczy. Uwielbiam je w każdej postaci. Przed ostatnimi zawodami Pucharu Polski potrafiłam w każdej wolnej chwili oglądać w internecie filmiki, jak młode Japonki zjadają ogromne ilości ciasta w ciągu kilku sekund. To było dla mnie wręcz fascynujące. Obiecałam sobie, że po zawodach też tak zrobię. Najem się pączków, ciast. Niestety, dwa-trzy gryzy i było mi niedobrze. Zreguły taka rozpusta i objadanie się trwa u mnie dwa dni. Potem zaczynam tęsknić za „starym” jedzeniem.

Ma pani 164 centymetry wzrostu, waży około 60 kilogramów. Jak taka drobna kobieta radzi sobie w ulicznym patrolu?

Nie słyszałam, żeby koledzy bali się ze mną pracować. Nie było też negatywnych komentarzy ani naśmiewania się, że jestem za drobna do policji.

A jeśli chodzi o obywateli? Spotyka się pani z lekceważącym stosunkiem?

Myślę, że wiele zależy od ogólnego nastawienia do policji. Jeśli ktoś jest - przepraszam za wyrażenie - cwaniaczkiem, nie ma znaczenia, kto do niego przyjedzie. I tak będzie zgrywał bohatera. ©©

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 16
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12, fax 94 347 35 13
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03, fax 59 848 81 56
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 61, 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
/PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

60M², II.p, umeblowane + 2 garaże,
15km od Słupska, 531409356

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu,
609-499-555.

MIESZKANIE, gotówka, 577942206

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2-POKOJOWE Słupsk, 602337288

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

SZUKAM średniego pokoju do
wynajęcia w domku. Tel 663304622

GARAŻE

GARAŻE blaszane nowoczesne -
drewnopodobne, 798-710-329

KUPIĘ garaż, 539-220-110

0010020142

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dogodne **RATY**

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

009994738

OMEGA
WYCENY
OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

MATERIAŁY BUDOWLANE

RYNNY najtaniej, tel. 507-308-660

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO Kominkowe/
Opał. 792669632

REKLAMA

0910034137

ABAKUS

najchętniej wybierane biuro nieruchomości

kupimy 1 lub 2 pok. mieszkanie

Klienci wrócili z zagranicy,

płacą GOTÓWKĄ

ZADZWOŃ 661-841-555

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl



3 pok. loggia z garażem
i miejscem post. rej. Staszica
458 000,- do negocjacji



1 p. loggia, 2 pok. 48m²
263 000,- klucze w biurze



2 pok., 46 m² loggia
rej. Żeromskiego 233 000,-

Motoryzacja

OSOBEWIE KUPIĘ

Absolutny skup aut, 728773160

AUTO skup wszystkie 695-640-611



Kupię ciągniki, auta z czasów PRL,
STAN OBOJĘTNY: 608172934

USZKODZONE, ROZBITE KUPIĘ

0010025766

AUTO-KOMIS
ODKUPIMY TWOJE AUTO
ZA GOTÓWKĘ

● SKUP ● SPRZEDAŻ ● RATY
Grodzka 2, 76-206 Bierkowo
☎ 606 206 077

📍 auto-bazar.gratka.pl

AUTO-BAZAR
USŁUGI MECHANICZNE
● autokasacja ● sprzedaż części
Bierkowo, ul. Leśna 94
59/811 91 50, 606 206 077
604 595 305, 511 190 118

MOTOCYKLE KUPIĘ



Kupię jednoślady, części z czasów
PRL. STAN OBOJĘTNY: 608172934

USŁUGI

TLUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj
Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 536079721

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO
8,3%. Tel. 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

MALOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy.

9-13 Euro / godzinie netto. Darmowa
kwatery + auto. Tel: 539 343 726 lub
602 262 365. www.meinpersonal.pl

PRACA w OPIECIE NIEMCY.
Legalne zatrudnienie, stawki do
1600 euro. Sprawdzone oferty,
elastyczne terminy wyjazdów,
bezpłatny transport, darmowe testy
na COVID-19 **ZADZWOŃ TERAZ:**
501 409 214, 505 404 214

PRACOWNIKA biurowego do
internetowej obsługi klientów
niemiecko- i anglojęzycznych.
Wymagana znajomość zarówno
języka niemieckiego i angielskiego.
Gwarantujemy wysokie zarobki (od
5000-8000 zł netto),
elastyczne godziny pracy,
kartę Fitprofit, prywatną opiekę
medyczną oraz dodatkowe bonusy
pieniężne dla najlepszych.,
609-647-437

ZARZĄD Dróg i Transportu
w Koszalinie poszukuje kandydatów
do pracy. Szczegółowe informacje:
www.zdit-koszalin.pl Tel.94 311 80 69

ZATRUDNIĘ kierowcę wywrotki tel.
94 3140084

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

FIRMA Budowlana. 792669632

REMONTY mieszkań, tel. 537-920-784

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

ODŚNIEŻANIE/PODNOŚNIK/
ŚCINKA drzew/Karczowanie/
Koparka. 792669632

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w big bagach, 607-703-135.

Turystyka

PRZEWozy

ANGLIA, osoby + paczki, z adresu na
adres, w każdy piątek, tel. 503 198 450

NIEMCY, HOLANDIA, BELGIA,
codziennie z domu pod dom,
Trans Glass Okonek, tel.
503 198 446, 67 266 94 91

Matrymonialne

33 lat, Rolnik szuka Żony. 575492179

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

PŁODY ROLNE

ZBOŻE sprzedam, 59/8471612.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SPRZEDAŻ kur rocznych oraz kurek
odhodowanych, tel. 785-188-999

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl
Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zalazko@polskapress.pl
Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 94 340 1114
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Arty-
kule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, ozna-
cza możliwość jego dalszego rozpowszechniania
tylko i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cen-
nikiem zamieszczonym na stronach
www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czynielnictwa
PBC
POLSKIE BADANIA CZYNIELNICTWA

Nakład Kontrolowany ZKOP
BALAJA KONTROLA
NADZORSTWO I KONTROLA

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.
pazio@polskapress.pl

[illegible]

© 2006 The Authors
Journal compilation © 2006 Blackwell Publishing Ltd

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – przysłowie afrykańskie.

ROZWIĄZANIE: NAWET NAJGŁĘBSZA WODA MA DNO.

Pogoń Legii za... Pogonią i szczecińska zemsta

Filip Bares

Twitter: @Bares34



Pilka nożna

Dziś rusza 17. kolejka PKO Ekstraklasy. W sobotę lider tabeli Pogoń Szczecin zagra z niedawnym mistrzem ligi Piastem Gliwice, a w Białymstoku kibice czekają na przyjazd niezbyt tam lubianej Legii.

W środę Pogoń Szczecin w końcu zeszła z boiska pokonana. Podopieczni Kasty Runjaicia przegrali w 1/8 finału Pucharu Polski z Piastem Gliwice 1:2. Długo na wyrównanie rachunków nie będą jednak musieli czekać, bo już w sobotę zespół Waldemara Fornalika zagra znowu na szczecińskim stadionie.

- Dużo energii poszło dziś na nic [...] Trzeba się otrząsnąć. Musimy się przygotować do soboty, aby szybko się zrehabili-

tować - powiedział po meczu Runjaic.

Po meczu nie zabrakło też negatywnych komentarzy odnośnie warunków meczowych, a przecież do kolejnego starcia zostało już tylko 24 godziny.

- Nie był to łatwy mecz dla obydwu zespołów. Warunki były bardzo ciężkie. Mam na myśli stan boiska - powiedział Fornalik.

W lidze Pogoń ma za sobą niesamowity okres - zwycięstwa we wszystkich z ostatnich

sześciu meczów i seria siedmiu spotkań bez porażki, mówią same za siebie, ale mimo świetnej formy w tabeli mają tylko dwa punkty przewagi nad warszawską Legią.

Mistrzowie Polski zagrają w niedzielę w Białymstoku z Jagiellonią. Z ostatniego starcia między nimi zwycięsko wyszedł zespół Bogdana Zająca (2:1).

Gospodarze przystąpią do niedzielnej meczu lepiej wypoczęci - ostatnie swoje

spotkanie rozegrali w miniony weekend, natomiast legioniści we wtorek pokonali w Pucharze Polski ŁKS Łódź 3:2.

- W samej końcówce ŁKS miał rzut różny i wiele mogło się zdarzyć. Dogrywka na chwilę przed meczem z Jagiellonią, to byłoby najgorsze, co mogłoby nas spotkać. Na szczęście dotrwalimy do końca - powiedział po meczu trener Wojskowych Czesław Michniewicz.

Po przerwie zimowej Legia zdobyła trzy z możliwych sze-

ciu punktów (wygrana z Rakowem i porażka z Podbeskidziem). Jagiellonia ograła Lechię (2:0), ale przegrała z Wisłą Kraków (0:2). Arbitrem spotkania będzie Szymon Marciniak.

Terminarz 17. kolejki (5-8.02). **Piątek:** Śląsk - Wisła Kraków (godz. 20.30, transmisja Canal+ Sport); **Sobota:** Cracovia - Podbeskidzie (15, C+ Sport), Pogoń - Piast (17.30, C+ Sport), Raków - Lechia (20, C+ Sport, TVP Sport); **Niedziela:** Wisła Płock - Lech (15, C+ Sport), Jagiellonia - Legia (17.30, C+); **Poniedziałek:** Warta - Zagłębie (18, C+ Sport), Górnik - Stal (20.30, C+ Sport).

Świątek na nieznanych wodach. Kubot gra dalej

Tenis

Hubert Zdzankiewicz
redakcja@polskieradio.pl

- Nie znam Fiony Ferro - nie ukrywa przed piątkowym meczem w trzeciej rundzie Australian Open Iga Świątek. W grze pozostaje partner Polki w grze mieszanej Łukasz Kubot.

- Nie znam Fiony Ferro, nigdy nie grałyśmy i nie trenowałyśmy razem, nie oglądałam jej meczów. Trener będzie musiał wykonać swoją robotę i przygotować się taktycznie. To będzie dla mnie nowość - przyznała Świątek w rozmowie z obecnym w Melbourne korespondentem Polskiego Radia. Mówiła to zaraz po swoim środowym zwycięstwie w drugiej rundzie nad Włoszką Camilą Giorgi, więc zakładamy, że do piątku zdąży „odrobić lekcje” i wyjdzie na kort przygotowana na to, co może ją czekać. Tym bardziej, że to ona będzie faworytką. Po tym, co pokazała w spotkaniu z Giorgi nikt nie ma co do tego wątpliwości.

Możliwości naszej tenisistki dobrze zna za to Ferro. - Iga Świątek to zawodniczka kompletna, walka z nią będzie dla mnie wielkim wyzwaniem - przyznała, cytowana przez „TennisActu”, Francuzka. Bardzo chwaliła też forhend Polki. - Przywodzi on na myśl ten z męskiego tenisa - powiedziała.

Dla piątkowej rywalki Świątek trzecia runda Australian Open to najlepszy wynik w historii jej występów w Melbourne. Najdalej z nią będzie dla mnie wielkim wyzwaniem - przyznała, cytowana przez „TennisActu”, Francuzka. Bardzo chwaliła też forhend Polki. - Przywodzi on na myśl ten z męskiego tenisa - powiedziała.

Ubiegłoroczna mistrzyni Roland Garros nie spędza czasu pomiędzy meczami tylko na treningach i słuchaniu muzyki.

W środę przerwała konferencję prasową Naomi Osaki (prywatnie swojej dobrej koleżanki). - Cześć. Jak się dziś miewasz? - przerwała na jej widok spotkanie z dziennikarzami Japonka. - Miałam zamiar przerwać twoją konferencję, ale pomyślałam, że nie powinnam - dodała.

- Następnym razem się nie wahaj - odpowiedziała Świątek. - Słyszałam, że miałaś problemy z kłapkami - zażartowała Osaka. Polka odniosła się później do jej słów na Twitterze. „Dobra rada: nie zakładaj kłapek na konferencję prasową (będziesz wyglądać dziwnie)” - napisała.

Mecz Igi Świątek z Fioną Ferro powinien rozpocząć się około godz. 11 polskiego czasu. Transmisja w Eurosporcie.

Ze zmiennym szczęściem radzili sobie w czwartek w Melbourne polscy debiści. Do drugiej rundy awansowali Łukasz Kubot i jego nowy partner Wesley Koolhof. Polak i Holender pokonali 6:3, 6:4 Urugwajczyka Ariela Behara i Ekwadorczyka Gonzalo Escobara. Z kolei Hubert Hurkacz i Kanadyjczyk Felix Auger-Aliassime ulegli 3:6, 2:6 Brytyjczykom - Kenowi i Nealowi Skupskimi. Dla Hurkacza, który świętował w czwartek 24. urodziny, to koniec rywalizacji w tegorocznym Australian Open. Auger-Aliassime wciąż pozostaje w grze. W piątek powalczy o awans do 1/8 finału singla ze swoim rodakiem Deniśem Szapowałowem.

Kubot z kolei oprócz debła ma w planach występ również w mikście, gdzie jego partnerką będzie, tak jak przed rokiem, Iga Świątek. Pierwszy mecz Polacy rozegrają w sobotę.

Z Australian Open pożegnała się w czwartek również broniąca tytułu Sofia Kenin. Amerykanka uległa 3:6, 2:6 Kai Kanepi z Estonii. Problemy miała faworytka gospodarzy, Ashleigh Barty, ostatecznie jednak pokonała 6:1, 7:6(7) swoją rodaczkę Darię Gavrilovą.

REKLAMA

0010022684

od 8 do 21 lutego

AUSTRALIAN OPEN 2021

W POLSKIM RADIU

Słuchaj

relacji sportowych na antenie

Jedynka
POLSKIE RADIO

weź udział w konkursie
i wygrywaj nagrody!

od 1 do 19 lutego

KONKURS
z AGNIESZKĄ
RADWAŃSKĄ

specjalny serwis sportowy
australianopen.polskieradio24.pl

POLSKIE
RADIO

Pogoń za burtą Pucharu po porażce z Piastem

Pilka nożna

Pogoń Szczecin nie zdobędzie w tym sezonie Fortuna Pucharu Polski. W meczu 1/8 finału rozgrywek Portowcy przegrali u siebie 1:2 z Piastem Gliwice.

Trener Kosta Runjaić nie kombinował zbyt wiele w pierwszej jedenastce. W porównaniu z meczem z Cracovią dokonał dwóch zmian. W Fortuna Pucharze Polski obowiązkowo grać musi dwóch młodzieżowców w wyjściowym składzie. Na Piastą tę rolę pełnili Adrian Benedyczak oraz Kacper Smoliński.

Murawa Pogoni ostatnio nie jest w najlepszym stanie, w a środę dodatkowo była mocno zmrożona. W 13. minucie goście objęli prowadzenie. Michała Żyrę, byłego zawodnika Pogoni, w polu karnym faulował Mariusz Małec. Sędzia po analizie VAR wskazał na jedenastkę. Wykorzystał ją Michał Chrapek.

Po zmianie stron gra toczyła się pod małe dyktando Pogoni, ale goście znowu trafili do siatki. W 68. minucie Stipić pokonał Mateusza Winciersza.

Ostatecznie dopiero w doliczonym czasie gry do siatki przyjeżdżnych z Gliwic trafił Luka

Zahovic, zmniejszając rozmiar porażki. Szansa na rewanż z Piastem w sobotę, gdy gliwiczanie zagrają w Szczecinie w lidze.

Pogoń Szczecin - Piast Gliwice 1:2 (0:1)
Bramki: Zahović (90) - Chrapek (14-karny), Winciersz (68).

Pogoń: Stipić - Bartkowski, Zech, Małec, Mata (72 Zahović) - Kucharczyk, Dąbrowski (72 Drygas), Gorgon (81 Podstawski), Kowalczyk (77 Hostikka), Smoliński - Benedyczak (77 Fornalczyk).

Piast: Plach - Konczkowski, Czerwiński, Malarczyk, Holúbek - Pyrka (83 Lipski), Jodłowiec (61 Huk), Sokołowski, Chrapek (83 Borkala), Winciersz - Żyro.

(MC)



Adrian Benedyczak wyszedł w pierwszym składzie na Piast

Hitowe starcie w Rzeszowie w ćwierćfinale Pucharu Polski



Trener Chemika Ferhat Akbas ma wreszcie pełną kadrę siatkarek do dyspozycji. Akurat na ważny pucharowy mecz

Siatkówka

Grupa Azoty Chemik Police rozegra dziś ćwierćfinał Tauron Pucharu Polski. Rywalem w Rzeszowie będzie świetny w tym sezonie Developres SkyRes.

Niemal przez cały tegoroczny sezon ligowy Developres SkyRes Rzeszów jest na szczycie tabeli Tauron Ligi. Grupa Azoty Chemik Police nie miał najlepszego startu w rozgrywkach i teraz cały czas goni czołówkę. Niższa pozycja w tabeli skutkowałą niższym rozstawieniem podczas losowania Pucharu Polski.

Chemik wpadł na ówczesnego lidera Tauron Ligi - Developres. Ekipa z Rzeszowa dopiero niedawno straciła prowadzenie w tabeli. Jeżeli jednak wygra załegłe spotkanie, znowu będzie liderem.

W pierwszej rundzie Tauron Ligi Chemik pokonał Developres SkyRes 3:2 na własnym parkiecie. Dziś trener Ferhat Akbas będzie miał do dyspozycji wszystkie swoje siatkarki, a taka sytuacja dawno nie miała miejsca.

Spotkanie rusza o godz. 17:30 i można je obejrzeć na kanale Polsat Sport. (MC)

TRANSFERY BŁĘKITNYCH

II liga piłkarska

Zmiany w kadrze Błękitnych Stargard. Odszedł bramkarz, dołączył obrońca.

Nowy piłkarz Błękitnych, Jan Andrzejewski, ma 22 lata i może grać na obu bokach obrony oraz w jej środku. Andrzejewski jest wychowankiem Lecha Poznań, gdzie debiutował w seniorskiej piłce. W latach 2018-2020 był zawodnikiem Elany Toruń. Ostatnie pół roku spędził w Chojniczance Chojnice. Łącznie w II lidze rozegrał 53 spotkania. Andrzejewski był także młodzieżowym reprezentantem kraju (u-16, u-17, u-18). Podpisał 1,5 roczny kontrakt.



Mariusz Rzepecki grał w Błękitnych od 2017 roku

Ze Stargardu odchodzi z kolei Mariusz Rzepecki. Bramkarz grał w Błękitnych od 2017 r (102 mecze w lidze i PP). (MC)

CIBICKI ZAWIESZONY

Pogoń Szczecin

Paweł Cibicki nie może jednak grać w najbliższym czasie dla Pogoni Szczecin. To decyzja Rzecznika Dyscyplinarnego Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Oto komunikat: „Rzecznik Dyscyplinarny PZPN, po przeanalizowaniu materiałów postępowania wyjaśniającego dotyczącego podejrzenia przewinienia matchfixingu przez Pawła Cibickiego, postanowił zastosować wobec zawodnika, ze skutkiem natychmiastowym, środek zapobiegawczy w postaci zakazu udziału w rozgrywkach mistrzowskich i pucharowych z udziałem Po-

goni. Zakaz będzie obowiązywał do dnia rozszerzenia przez FIFA obowiązującego tymczasowego zawieszenia określonego przez Szwedzki Związek Piłki Nożnej w decyzji z 3 lutego, ale nie dłużej niż przez okres 90 dni od daty wydania postanowienia”.

Sprawa dotyczy rzekomego otrzymania przez Cibickiego pieniędzy za upomnienie żółtą kartką w meczu ligi szwedzkiej w sezonie 2018/19 Kalmar KK - IF Elfsborg. Cibicki do Pogoni trafił rok temu. Łącznie ma 18 występów w barwach Portowców na boiskach PKO Ekstraklasy. (MC)

Uczestniczka Australian Open laureatką Nagród Sportowych Polskiego Radia

Nasz patronat

Jakub Niechciał

redakcja@polskieradio.pl

Iga Świątek odnosi sukcesy nie tylko na korcie. 10 lutego polska zawodniczka, biorąca udział w turnieju tenisowym Australian Open zaliczanym do Wielkiego Szlema, została zwyciężczynią w kategorii „Sportowiec roku” w plebiscybie Nagród Sportowych Polskiego Radia im. Bohdana Tomaszewskiego 2020.

Niespełna 20-letnia Iga Świątek stawiała swoje pierwsze kroki na korcie, gdy miała zaledwie 5 lat. Do aktywności sportowej zachęcił ją ojciec, były wioślarz i reprezentant Polski na Igrzyskach Olimpijskich w Seulu w 1988 roku. Jej starsza siostra Agata również trenowała tenis, jednak ze względu na problemy ze zdrowiem musiała przerwać treningi. W pierwszych latach

kariery Świątek była tenisistką Mery Warszawa, później sekcji tenisowej Legii Warszawa (obecnie nie jest oficjalnie nieczłonkinią). Od czasów juniorskich jej trenerem jest Piotr Sieprzutowski.

Zwycięstwo na Mistrzostwach Europy młodzików w 2015 roku było jej pierwszym dużym sukcesem w karierze. Grała wówczas w deblu, w parze z Mają Chwalińską. Rok później zawodniczki powtórzyły wygraną w kategorii kadetów, a w 2017 roku walczyły w finale juniorskiego Australian Open. W 2018 roku Iga Świątek w parze z Caty McNally zwyciężyła w juniorskim Roland Garros (w singlu dotarła wtedy do półfinału, w którym przegrała z... Caty McNally). Kilka tygodni później wygrała juniorski Wimbledon, a na koniec roku, razem ze Słowenką Kają Juvan, zdobyła w deblu złoty medal na Letnich Igrzyskach Olimpijskich Młodzieży w Buenos Aires.



Iga Świątek to m.in. juniorska mistrzyni Wimbledonu

Pierwsze sukcesy w rywalizacji senierek odnosiła jeszcze w 2018 roku (m.in. wygrała w imponującym stylu turniej ITF w amerykańskim Pelham), ale na poważnie rywalizację w „dorosłym” tenisie zajęła się w kolejnym sezonie. Z dobrym skutkiem, bo w kwietniu 2019 roku dotarła do finału turnieju WTA International Series w Lugano. Później dotarła m.in. do czwartej rundy Roland Garros.

W 2020 roku Iga Świątek jako pierwsza polska zawodniczka wygrała seniorski turniej Wielkiego Szlema, dzięki czemu z 54. miejsca w rankingu WTA przeniosła się na 17. pozycję.

Jej talent oraz sukcesy zostały docenione przez kapitułę Nagród Sportowych Polskiego Radia im. Bohdana Tomaszewskiego 2020. Iga Świątek została laureatką w kategorii „Sportowiec roku”. Zawodniczkę wyróżniono również w poprzednich edycjach plebiscytu.

W 2018 roku otrzymała nagrodę w kategorii „Debiut roku”, a w 2019 roku - w kategorii „Nadzieja polskiego sportu”.

Oprócz Świątek Nagrody Sportowe Polskiego Radia im. Bogdana Tomaszewskiego 2020 otrzymali: Piotr Sierżputowski w kategorii „Trener roku” oraz IEM Katowice w kategorii „Wydarzenie e-sportowe”. Nagroda specjalna Kroniki Sportowej za całokształt pracy została przyznana zmarłemu 01.02 br. Ryszardowi Szurkowskiemu.

Kapitułę plebiscytu przewodniczył Cezary Gurjew, specjalny wysłannik Polskiego Radia w Melbourne. Relacjonuje on wszystkie najważniejsze mecze i wydarzenia podczas Australian Open. Z doniesień korespondenta Polskiego Radia wiemy, że Iga Świątek była dobrze przygotowana do turnieju WTA w Melbourne, który odbywał się bezpośrednio przed Australian Open. Mimo to polska

reprezentantka odpadła z turnieju w 1/8 finału. Rozstawiona z numerem 6. rozpoczęła rywalizację w drugiej rundzie (wygrała z Kają Juvan). W kolejnej, przegrała z Rosjanką Jekateriną Aleksandrową.

Świątek, w jednej z rozmów z Cezarym Gurjewem, podkreślała jednak, że wciąż pracuje nad tym, aby grać bardziej stabilnie. Jej słowa znalazły potwierdzenie w mocnym starcie w Australian Open. Polka pokonała w pierwszej rundzie holenderską tenisistkę Arantę Rus. W drugiej Camilę Giorgi, rewanżując się Włoszce za dotkliwą porażkę sprzed dwóch lat (w całym meczu wywalczyła wówczas tylko dwa gemy). W piątek rywalką Igi będzie 46. na świecie Francuzka Fiona Ferro. - Nie znam jej, nigdy nie grałyśmy i nie trenowałyśmy razem. Trener będzie musiał wykonać swoją robotę i przygotować się taktycznie - przyznała Świątek.

Patron medialny:
SPORTOWY24.PL

od 8 do 21 lutego

AUSTRALIAN OPEN 2021

W POLSKIM RADIU

Sluchaj relacji sportowych na antenie,
weź udział w konkursie i wygrywaj nagrody!

od 1 do 19 lutego KONKURS
z AGNIESZKĄ RADWAŃSKĄ

specjalny serwis sportowy
australianopen.polskieradio24.pl